VIII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 57)**

z dnia 6 lipca 2016 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 57)

6 lipca 2016 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Jarosława Sachajko (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji oraz posła **Jana Krzysztofa Ardanowskiego (PiS)** zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– poprawki zgłoszone w czasie drugiego czytania do projektu ustawy o zmianie ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego oraz ustawy o księgach wieczystych i hipotece (druki nr 673 i 688);

– rozpatrzyła i zaopiniowała dla Marszałka Sejmu wniosku Klubu Parlamentarnego Polskie Stronnictwo Ludowe o przedstawienie na posiedzeniu Sejmu informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat sytuacji panującej w stadninie koni arabskich w Janowie Podlaskim;

– aktualną sytuację w sektorze polskiego pszczelarstwa.

W posiedzeniu udział wzięli: **Krzysztof Jurgiel** minister rolnictwa i rozwoju wsi, **Zbigniew Babalski** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi i **Ewa Lech** podsekretarz stanu w MRiRW wraz ze współpracownikami, **Andrzej Szweda-Lewandowski** podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska wraz ze współpracownikami, **Waldemar Humięcki** prezes Agencji Nieruchomości Rolnych i **Karol Tylenda** wiceprezes ANR, **Andrzej Romaniuk** główny inspektor jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych, **Halina Szymańska** wiceprezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, **prof. Andrzej Kowalski** dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, **Michał Wójciak** dyrektor Biura Interwencji Agencji Rynku Rolnego, **Anna Wisz** główny specjalista kontroli państwowej w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Grzegorz Gorzała** główny specjalista w Biurze Ochrony Roślin i Techniki Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa, **prof. dr hab. Teresa Szczęsna** kierownik Zakładu Pszczelnictwa w Puławach, Instytutu Ogrodnictwa w Skierniewicach wraz ze współpracownikami, **prof. dr hab. Zbigniew Kołtowski** prezes Zarządu Pszczelniczego Towarzystwa Naukowego, **Tadeusz Sabat** prezydent, **Piotr Krawczyk** wiceprezydent i **Bazyli Chomiak** członek Zarządu Polskiego Związku Pszczelarskiego, **Janusz Kasztelewicz** prezes Stowarzyszenia Pszczelarzy Zawodowych „Sądecki Bartnik", **Przemysław Gierchatowski** wiceprezes Stowarzyszenia Pszczelarzy Polskich „Polanka" wraz ze współpracownikami, **Ryszard Kowalski** prezes Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Warszawie, **Joanna Miś-Skrzypczak** ekspertka ds. polityki ekologicznej w Zespole ekspertów i koordynatorów kampanii Fundacji Greenpeace Polska, **Jerzy Chróścikowski** przewodniczący NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność", **Krzysztof Przedpełski** starszy specjalista w Biurze Krajowej Rady Izb Rolniczych, **Beata Trzcińska** specjalista w Biurze Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych, **prof. dr hab. Paweł Chorbiński** p.o. dyrektora Katedry Epizootiologii z Kliniką Ptaków i Zwierząt Egzotycznych Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, **prof. dr hab. Władysław Huszcza** przedstawiciel Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie oraz **Barbara Grygo** specjalista w Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Agnieszka Jasińska, Ewa Karpińska -Brzost i Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych oraz **Dariusz Dąbkowski** – legislator z Biura Legislacyjnego.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Uprzejmie proszę o zajmowanie miejsc i ciszę. Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam państwa posłów. Stwierdzam kworum.

W porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia mamy następujące punkty. Punkt pierwszy – aktualna sytuacja w sektorze polskiego pszczelarstwa. Referują: Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz przedstawiciel Akademii Rolniczej w Lublinie – prof. Władysław Huszcza. Punkt drugi – rozpatrzenie i zaopiniowanie dla Marszałka Sejmu wniosku Klubu Parlamentarnego Polskie Stronnictwo Ludowe o przedstawienie na posiedzeniu Sejmu informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat sytuacji panującej w stadninie koni arabskich w Janowie Podlaskim.

Chciałbym zaproponować rozszerzenie porządku dziennego posiedzenia o dodatkowy punkt, dotyczący rozpatrzenia poprawek zgłoszonych w czasie drugiego czytania do projektu ustawy o zmianie ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego oraz ustawy o księgach wieczystych i hipotece; są to druki nr 673 i 688.

Czy są uwagi do tej propozycji? Uwag nie słyszę, zatem porządek dzienny uważam za przyjęty. Ten punkt porządku dziennego posiedzenia rozpatrzymy jako pierwszy.

Sejm w dniu wczorajszym rozpatrzył sprawozdanie Komisji o poselskim projekcie ustawy o zmianie ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego oraz o zmianie ustawy o księgach wieczystych i hipotece; druki nr 673 i 688. Kluby poselskie zgłosiły następujące poprawki.

Klub Platformy Obywatelskiej zgłosił dwie poprawki. Proszę przedstawiciela wnioskodawców o uzasadnienie pierwszej poprawki.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Poprawki wynikają z wczorajszego złożenia nowelizacji, czyli ta poprawka, która w nowelizacji mówiła o zwiększeniu możliwości wpisu na hipotekę dwustuprocentowej wartości inwestycji tworzonej na terenie, nie została przyjęta. Została przyjęta dalej idąca nowelizacja. W związku z tym te dwa punkty nowelizacji, które zawierał nasz projekt nowelizacji, chcemy przedstawić jako poprawki.

Pierwsza poprawka dotyczy tego, aby powierzchnia gruntów, która nie jest objęta ustawą, stanowiła więcej niż 30 arów – więcej niż 3 tys. metrów. W związku z tym, jak już wczoraj uzasadniałam, chodzi o to, aby geodeci mogli wydzielać działki, czyli żeby z całego gruntu można było wydzielić działkę. Chodzi o to, żeby ustawa nie dotyczyła tylko tych działek, które już są wydzielone. To po pierwsze.

Druga poprawka odnosi się do artykułów przejściowych, do art. 13. „Do przeniesienia własności nieruchomości rolnej, będącego następstwem czynności prawnych podjętych przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy lub zdarzenia prawnego zaistniałego przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy, stosuje się przepisy dotychczasowe”. Jest to poprawka umożliwiająca dokończenie wcześniej rozpoczętych, przed wejściem w życie ustawy, postanowień i ustaleń. Głównie chodzi o przedpłaty.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Jakie jest stanowisko rządu w sprawie poprawki?

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Zbigniew Babalski:

Panie przewodniczący, stanowisko jest przeciwne.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Proszę, Biuro Legislacyjne.

Legislator z Biura Legislacyjnego Dariusz Dąbkowski:

Dziękuję, panie przewodniczący. Mam tylko kilka uwag Biura Legislacyjnego à propos zgłoszonych poprawek.

Pani poseł przedstawiła dwie poprawki, zgłoszone przez Klub Parlamentarny Platformy Obywatelskiej, tylko proszę zwrócić uwagę na to, że w zestawieniu mają one numery: nr 2 i nr 4.

Natomiast proszę też zwrócić uwagę, że w pierwszej kolejności Biuro Legislacyjne wskazało jako poprawkę pierwszą poprawkę Klubu Parlamentarnego PSL z uwagi na to, że ona w ocenie Biura Legislacyjnego jest poprawką dalej idącą niż poprawka Klubu

Parlamentarnego PO. Oczywiście tradycyjnie pan przewodniczący może zadeklarować, że nie będziemy analizować poprawek zgodnie z zestawieniem, tylko w sposób przed chwilą tu rozpoczęty.

A korzystając niejako z okazji chciałbym tylko zwrócić uwagę na to, jak może być oceniona poprawka, o której mówiła pani poseł, czyli poprawka dotycząca zmiany ustawy z 14 kwietnia 2016 r. Tutaj można wyrazić opinię, że poprawka może zostać oceniona jako wykraczająca poza zakres. Proszę zwrócić uwagę, że państwo procedujecie nad drukiem nr 673, natomiast rozumiem, że aspekt ten wynikał z innego druku, z druku nr 672. Chciałbym tylko zwrócić uwagę na ten aspekt, że druki nie są rozpatrywane łącznie, tylko osobno. Oczywiście moja uwaga jest związana tylko i wyłącznie z aspektem formalnym.

Na razie dziękuję za uwagę.

Aha, jeszcze jedna rzecz; ta uwaga jest w zestawieniu. Przyjęcie poprawki nr 1, czyli poprawki PSL, spowoduje bezprzedmiotowość poprawki nr 2, czyli poprawki PO. Ta zasada działa także odwrotnie – jeśli zostanie przyjęta poprawka PO, to spowoduje to bezprzedmiotowość poprawki PSL. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Czy jeszcze ktoś chce zabrać głos?

Przystępujemy do głosowania. Kto jest za przyjęciem poprawki nr 1 zgłoszonej przez klub PO?

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Poprawki nr 2.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

To jest poprawka nr 2 w zestawieniu.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Tak.

Kto jest przeciw? Kto się wstrzymał?

Sekretarz Komisji Dariusz Rzepnikowski:

5 głosów za, 18 przeciw i 1 wstrzymujący się.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Stwierdzam, że Komisja odrzuciła poprawkę klubu Platformy Obywatelskiej.

Przystępujemy do kolejnej poprawki, zgłoszonej przez klub PO. Proszę wnioskodawcę o uzasadnienie.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Już o tym mówiłam.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Poprawka już została przedstawiona. Dobrze.

Czy ktoś chciałby zabrać głos? Nie słyszę.

Kto z państwa jest za przyjęciem czwartej poprawki? Kto jest przeciw? Kto się wstrzymał?

Sekretarz Komisji Dariusz Rzepnikowski:

7 głosów za, 18 przeciw i 1 wstrzymujący się.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Komisja odrzuciła poprawkę nr 4, zgłoszoną przez klub Platformy.

Klub Prawa i Sprawiedliwości zgłosił jedną poprawkę. Proszę przedstawiciela wnioskodawców o uzasadnienie poprawki.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Nasza poprawka wynika z obserwacji sytuacji, jaka ma miejsce na styku prowadzenia gospodarstw rolnych na terenie parków narodowych.

Jest oczywiste i myślę, że nie wymaga to uzasadnienia, iż prowadzenie produkcji rolniczej na terenach wrażliwych przyrodniczo jest utrudnione oraz bardzo często na słabych glebach zaczyna tracić sens ekonomiczny. Jednocześnie parki narodowe,

które są prowadzone w Polsce w sposób dobry i odpowiedni, a więc zabiegają o ochronę przyrody, o bioróżnorodność, o zrównoważony rozwój, są gotowe kupić grunty od rolników, którzy chcą zbyć swoje nieruchomości, leżące na terenie parków. Parki zresztą przygotowują się do tego, gromadząc środki czy pozyskując środki zewnętrzne. Dlatego wydaje się, że brak możliwości prawnej nabycia nieruchomości od chętnych rolników – od chętnych, bo przecież żadnych rugów ani wykupów przymusowych nie będzie – jest jak najbardziej nieuzasadniony.

Z tego powodu nasza poprawka rozszerza katalog podmiotów publicznych. Co do zasady przyjęliśmy rozstrzygnięcie, że tylko rolnicy mogą być nabywcami ziemi, ale wprowadziliśmy odejście od tej zasady, przypomnę, w przypadku osób bliskich i podmiotów działających dla dobra wspólnego, w interesie publicznym. Dlatego proponujemy, żeby również rozszerzyć katalog o parki narodowe, w zakresie związanym z przeznaczeniem pozyskiwania gruntów na ochronę przyrody. Stąd nasza poprawka.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Legislacja?

Legislator Dariusz Dąbkowski:

Dziękuję, panie przewodniczący. W przypadku tej poprawki jest analogicznie, jak w przypadku poprawki Platformy. Można wyrazić wątpliwość co do zakresu przedmiotowego poprawki i zadać pytanie, czy to nie wykracza poza zakres przedłożenia. Oczywiście musicie państwo wziąć pod uwagę charakter nowelizacji oraz jej uzasadnienie, a więc ta uwaga ma tylko znaczenie porządkowe, formalne w aspekcie procedowania nad ustawą. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pani poseł.

Poseł Anna Paluch (PiS) – spoza składu Komisji:

Dziękuję bardzo. Wysoka Komisjo, panowie ministrowie, szanowni państwo. Chciałam państwa gorąco zachęcić do poparcia tej poprawki.

W moim okręgu są cztery parki narodowe. Od lat mam okazję z bliska obserwować te kwestie, do których odnosi się złożona przez nasz klub poprawka. Proszę państwa, bardzo często jest tak, że właściciel terenu jest inny; tak jest np. w Pienińskim Parku Narodowym. Tam jest naprawdę jeszcze bardzo duży wolumen gruntów, które nie stanowią własności Skarbu Państwa. A więc jest w publicznym interesie, żeby park prowadził działalność opisaną w ustawie prawo ochrony przyrody i aby pracował na własnych gruntach. Z drugiej strony właściciele działek położonych w parku narodowym, którzy są zmuszeni prowadzić gospodarkę pod pewnymi rygorami, mają interes w sprzedaży działek. Taka sytuacja trwa od lat.

Są programy, z których parki korzystają. Od lat toczą się te programy i jest to postępujący proces nabywania gruntów od właścicieli prywatnych. Tak jest również w innych parkach narodowych. Z bliska obserwuję sytuację w Pienińskim Parku Narodowym, ale właściwie wszystkie parki narodowe prowadzą regulację stanu prawnego.

Poprawka polega na tym, żeby katalog podmiotów określonych w art. 2a ust. 3 rozszerzyć o piąty podmiot, czyli o park narodowy. A przypominam, że parki narodowe korzystają z prawa pierwokupu wobec własnych obszarów na podstawie innych przepisów prawnych. Ta poprawka uczyni spójnym cały system przepisów, dotyczących wykupu i regulacji stanu prawnego na obszarze parków narodowych.

Bardzo państwa proszę o przyjęcie poprawki. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pani przewodnicząca.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Chciałam tylko zapytać, czy jest aktualna idea, o której mówiliśmy, czyli ochrona gruntów rolnych, maksymalna ochrona gruntów rolnych? Czy jest aktualne to, o czym mówiliśmy przez cały czas procedowania ustawy przed jej wprowadzeniem, czyli tak naprawdę ochrona gruntów rolnych w celu ich dobrego wykorzystywania?

Przypomnę też rozmowę o tym, jak wysokie kwalifikacje powinien mieć rolnik, który będzie zawiadywał gruntami rolnymi. Człowiek, który przejmuje grunty rolne, powinien być dobrze wykształconym rolnikiem, żeby mógł je dobrze wykorzystać. A więc przy takiej idei są dla mnie trochę zadziwiające płomienne przemowy o tym, jak to ziemia rolna będzie dobrze wykorzystywana przez parki. Myślę, że ziemia rolna powinna być w rękach rolników, a nie w rękach parków narodowych, aczkolwiek nie jestem przeciwnikiem tego, żeby parki ewentualnie mogły, w małej ilości, powiększać czy wymieniać między sobą ziemię, m.in. też ziemię rolną.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan przewodniczący.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Moje pytanie idzie w podobnym kierunku. Chciałem uzyskać informację, czy grunty rolne, które dzisiaj są we władaniu rolników... Pani poseł mówi o sytuacji nieuregulowanego prawa własności. Mówimy o uregulowanym prawie własności. Rolnik jest właścicielem gruntu. Rolnik chce sprzedać ten grunt, ziemię rolną, drugiemu rolnikowi. Czy nie ma innych rolników, zainteresowanych takimi gruntami, które są na terenie parków? Czy są, tylko chcemy, żeby to parki kupiły ziemię?

Druga sprawa. Rzeczywiście, jeżeli mówimy o tym, że ziemia rolnicza – a w tym przypadku mówimy o ziemi rolniczej – powinna trafić w ręce rolników, to mam prawo przypuszczać, że ziemia dla parków to nie będzie właściwy kierunek. Parki raczej nie będą prowadziły działalności rolniczej, tylko działalność np. poprzez zalesienie czy poprzez odłogowanie gruntów. Tylko mam takie wątpliwości – czy rolnicy naprawdę nie są zainteresowani gruntami rolnymi, które leżą na terenie parków narodowych?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Żmijan.

Poseł Stanisław Żmijan (PO):

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Otóż krótka refleksja na temat toczącej się dyskusji. Niewątpliwie pewnie jest więcej podmiotów, które byłyby zainteresowane nabyciem gruntów rolnych i gospodarowaniem gruntami rolnymi. Tylko problem polega na tym, że po pierwsze jest kolejny akt prawny, przygotowany przez resort infrastruktury – oczywiście z zapleczem politycznym, poza merytoryczną dyskusją. Czyli komunikacja albo zupełny brak komunikacji.

Mam pytanie do pani poseł. Czy pani poseł dopiero wczoraj czy dzisiaj dowiedziała się, że ma na terenie swojego okręgu cztery parki narodowe? Czy, proszę państwa, nie lepiej byłoby przygotowywać projekt i prowadzić dyskusję zgodnie z regulaminem, ale przede wszystkim dla dobra stanowionego prawa, w oparciu o dyskusję na posiedzeniach Komisji? W oparciu o wysłuchanie publiczne? Tak, jak powiedziałem, zapewne katalog jest jeszcze szerszy i warto posłuchać ludzi, a nie naprędce, na kolanie przygotowywać przepisy na użytek jakiegoś incydentalnego zapotrzebowania. Ja to wielokrotnie z państwa ust słyszałem, jak my próbowaliśmy skrócić terminy o jeden dzień, o dwa dni – jakie to budziło wielkie oburzenie. A dzisiaj po prostu mamy wyraźny brak merytorycznej dyskusji, dobrego przygotowania prawa dla dobra i jakości tego prawa. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Dobrze, ad vocem pani Anna Paluch.

Poseł Anna Paluch (PiS) – spoza składu Komisji:

Już bardzo krótko. Wypowiedzi miały raczej charakter polemiki, a nie merytorycznej dyskusji. Ale powiem, że nie od wczoraj obserwuję parki narodowe. A sytuacja, którą zaobserwowałam i dzielę się z państwem swoim doświadczeniem, jest we wszystkich 23 parkach narodowych, bo wszystkie muszą regulować swój stan prawny.

Natomiast, panie pośle z Polskiego Stronnictwa Ludowego...

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Maliszewski.

Poseł Anna Paluch (PiS) – spoza składu Komisji:

Maliszewski. Przepraszam. Sytuacja jest taka, że bez względu na to, który rolnik będzie właścicielem gruntów położonych na terenie parku narodowego, to obowiązują go ustalenia planu ochrony. To, co obserwuję z bliska, to jest chociażby taka sytuacja, że trzeba utrzymać granicę rolno-leśną i wykaszać łąki, które np. w Pienińskim Parku Narodowym są chronione, bo to jest swoisty krajobraz Pienin. Daję pierwszy lepszy przykład wzięty z życia, ale w każdym parku, który ma swoją specyfikę, występuje taka sytuacja. Okazuje się, że rolnik, który ma hektar łąki na wysokości 800 metrów n.p.m., musi tam iść i kosić. Żadna siła go do tego nie zmusi. Musi to robić park, żeby utrzymać swoisty krajobraz i granicę polno-leśną czy rolno-leśną. Po prostu najlepiej będzie, jeśli park zechce kupić ziemię i wykaszać, bo to znaczy, że krajobraz, który pan ogląda przyjeżdżając w Pieniny, zostanie zachowany. W takim celu została złożona poprawka; m.in. w takim celu.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Pan poseł Ajchler.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Dzień dobry. Panie przewodniczący, szanowni państwo. Tak się składa, że mieszkam w pięknej miejscowości na terenie parku krajobrazowego; w niektórych regionach naszego pięknego kraju są również parki krajobrazowe. Chciałbym włożyć do koszyka wnioskodawców wniosek o rozważenie poszerzenia portfela podmiotów mogących dokonać zakupu gruntów okalających parki krajobrazowe. Chodzi o tzw. regionalizację, bo nie wszędzie występują parki krajobrazowe. Zdaję sobie sprawę co do właściwości parków narodowych w stosunku do parków krajobrazowych. Znając procedurę dzisiejszych obrad i przebieg procedowania nad dokumentem, pozwalam sobie albo ośmielam się wnieść wniosek pod rozwagę PiS o poszerzenie tegoż katalogu o parki krajobrazowe. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Sawicki.

Poseł Marek Sawicki (PSL):

Nie mam pytania, natomiast nasuwa mi się konkluzja. Widać wyraźnie, że PiS ma większą wiarę w państwo niż w rolnika czy w obywatela. Po rozwiązaniach prawnych, w których Agencja Nieruchomości Rolnych dostała zdecydowane pierwszeństwo do nabywania gruntów, później były Lasy Państwowe, a teraz są parki narodowe. Pan poseł Ajchler mówi o parkach krajobrazowych. Dobrze byłoby, gdybyście się zastanowili nad tym, jaki katalog instytucji państwowych dopisać jeszcze do tej listy, żeby powoli, powoli można było polskich rolników wywłaszczać z ich ziemi.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan przewodniczący.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Postaram się odpowiedzieć przynajmniej na część wątpliwości, bo tego typu uwagi, jak pana ministra Sawickiego, nie wymagają odpowiedzi.

Nasza poprawka nie prowadzi do dyskusji i sądu nad parkami narodowymi. Uważamy zresztą, że działają dobrze, a nowe kierownictwo resortu środowiska jest również od tego, żeby zapewnić perfekcyjne funkcjonowanie tych obszarów przyrody chronionej.

Natomiast poprawka jest właśnie po to, żeby pomóc rolnikom, którzy gospodarują na terenach parków, a gospodarowanie jest trudne ze względu na różnego rodzaju ograniczenia przyrodnicze; niestety, możemy się spodziewać coraz większej liczby ograniczeń, bo w tym kierunku idzie prawodawstwo unijne. Chcemy tym rolnikom, którzy gospodarują na terenach parków, dać realną możliwość zadecydowania o swoich gruntach. Jeżeli będą inni rolnicy, którzy będą od nich chcieli kupić tę ziemię po to, żeby prowadzić gospodarstwa zgodnie ze wszystkimi wymogami środowiska, to przecież nikt im tego nie broni; ustawa to w tej chwili dopuszcza.

Ale co zrobić, jeżeli ze względu na trudne warunki gospodarowania i ograniczenia przyrodnicze rolnik nie znajdzie innego rolnika, który chciałby nabyć jego ziemię po to, żeby dalej prowadzić działalność rolniczą? Czy ziemia ma pozostać trwałym odłogiem, trwałym nieużytkiem, bez możliwości rozdysponowania przez rolnika? Czy pozwolić również zainteresowanemu parkowi narodowemu na nabycie ziemi od rolnika? Przecież rozszerzamy możliwości korzystne dla rolników; tu nie będzie żadnych rugów pruskich, jakichś przymusowych wywłaszczeń, jak to ktoś próbuje imputować. Dlatego wydaje mi się, że jest to jak najbardziej zasadna poprawka.

W przeciwieństwie do moich kolegów nie widzę zresztą jakiejś wielkiej… Nie wiem, jakich delikatnych słów użyć, ale nie widzę problemu w sytuacji, w której instytucje działające na rzecz dobra wspólnego, dobra publicznego, nie miałyby mieć również praw do dysponowania ziemią w Polsce. Przymusowe kolektywizowanie w latach 50-tych i 40-tych, przymusowe zabieranie ziemi powinno spotkać się z absolutnym potępieniem. Natomiast nie prawo Skarbu Państwa, prawo samorządów terytorialnych, prawo występującej w imieniu państwa Agencji Nieruchomości Rolnych, a w tym przypadku – prawo parków narodowych. Jest to prawo, które jest logiczne, spójne i broni naszych narodowych interesów. Nie jest w żadnej sprzeczności z interesem narodowym i z interesem polskich rolników.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Żmijan jeszcze nam macha z tyłu.

Poseł Stanisław Żmijan (PO):

Panie przewodniczący, podnoszę rękę, a nie macham. Dziękuję. Bardzo krótko się wypowiem.

Otóż zwracam się w szczególności do pana przewodniczącego Ardanowskiego. Po pierwsze ta poprawka wychodzi poza przedłożenie. W związku z tym apeluję, abyśmy w gronie członków Komisji rolnictwa przestrzegali regulaminu Sejmu, bowiem ustawa będzie po prostu przedmiotem zaskarżenia wobec wykroczenia poza przedłożenie.

A teraz druga kwestia. Panie przewodniczący, a gdzie pan był, gdzie państwo byliście, kiedy wnieśliście do Wysokiej Izby projekt ustawy o ochronie gruntów rolnych i nie słuchaliście nikogo? Dlaczego wtedy nie poświęciliście państwo wystarczająco dużo czasu na debatę, na konsultacje, na wysłuchanie publiczne, żeby przygotować naprawdę dobre, właściwe regulacje prawne? Dzisiaj po prostu łamiąc regulamin próbujecie naprawiać prawo. To nie jest dobra praktyka. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Jeszcze pan poseł Maliszewski.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Niczego ani nie imputuję, ani politycznie nie mówię, tyle tylko, że mamy taką oto sytuację: rozmawiamy na przykładzie Pienińskiego Parku Narodowego, który rzeczywiście jest w górach, ale np. Kampinoski Park Narodowy nie leży w górach i tam rolnik na wysokości 800 metrów nie musi wykaszać łąki. Jeżeli mamy taką sytuację, że grunt jest położony na terenie np. Kampinoskiego Parku Narodowego i drugi rolnik chce ten grunt kupić, a pierwszy rolnik chce ziemię sprzedać, to w myśl tego, co powiedziała pani poseł, park narodowy już dzisiaj ma prawo pierwokupu.

Poseł Anna Paluch (PiS) – spoza składu Komisji:

Nie ma.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

To ma czy nie ma? Pani powiedziała parę minut temu, że parki narodowe w myśl innych ustaw mają prawo pierwokupu. Jeżeli nie ma, to OK, to wtedy pozycja rolnika jest taka sama jak parku narodowego. Natomiast jeżeli park narodowy miałby prawo pierwokupu, to sytuacja uległaby pogorszeniu.

Jeszcze raz zadaję pytanie. Czy mamy do czynienia z takimi przypadkami, że rolnik chce sprzedać grunt rolny na terenie parku narodowego, a nie ma rolnika chętnego, który chciałby kupić grunt? Wyłączam z tej dyskusji park pieniński czy tatrzański.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):
Dziękuję bardzo. Proszę, panie przewodniczący.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):
Szanowni państwo, odwołam się do klasyka. „Patrz w cyrograf, tam warunki takie stoją" – czytajmy to, co jest podane, a nie to, co nam się wydaje. W tej chwili parki narodowe nie tylko nie mają prawa pierwokupu, ale nie mają prawa kupna.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):
Ziemi?

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):
Ziemi od rolników, ziemi rolnej.

Głos z sali:
Już mają.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):
Nie mają prawa kupna. Chcemy, żeby rolnicy tam, gdzie są tym zainteresowani – gdzie nie chcą prowadzić swoich gospodarstw ze względów czy rodzinnych, czy losowych, czy też z powodu ograniczeń związanych z ochroną przyrody – mieli możliwość sprzedaży ziemi parkowi narodowemu. Czy jest w tym coś złego dla rolników? Przecież jest to rozszerzenie, które powinno być jak najbardziej akceptowane.

Zwrócę się jeszcze do pana posła Żmijana. Nie wiem, gdzie dyskutowaliśmy o projekcie ustawy o ochronie gruntów rolnych, bo rozmawiamy o gospodarowaniu zasobem, o kształtowaniu ustroju; przypominam potoczne nazwy tych ustaw, nad którymi pracowaliśmy. Plus ustawy o hipotece. Ale wydaje mi się, że jeżeli pojawią się – to jest może właśnie pewne pozytywne *novum* – kolejne oczekiwania społeczne, jeżeli pojawią się nowe wyzwania, których może nie byliśmy w stanie przewidzieć w procesie procedowania ustaw lub życie, również otoczenie zewnętrzne czy prawodawstwo unijne będzie wymagało zmian, to będziemy wprowadzali zmiany. Prawo jest tą formą działalności człowieka, którą wówczas, gdy pojawiają się nowe sytuacje i nowe okoliczności, trzeba również dopasowywać, dostosowywać. To jest chyba oczywiste.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):
Dziękuję bardzo. Wydaje mi się, że pan poseł Żmijan nie był zainteresowany, bo zaraz wyszedł po zadaniu pytania.

Zapytam Biuro Legislacyjne odnośnie do uwagi pana posła Żmijana, bo ta wiedza nam się przyda. Pan poseł Żmijan mówił, że rozszerzamy ustawę poza zakres i będzie ona zaskarżona.

Legislator Dariusz Dąbkowski:
Szanowni państwo, to jest aspekt formalny, na który Biuro Legislacyjne w swoim wystąpieniu zwróciło uwagę Wysokiej Komisji i nic ponadto. Taki jest obowiązek Biura Legislacyjnego, o ile oczywiście dostrzega w danej propozycji zmiany takie uwarunkowania. Proszę zwrócić uwagę, że jest to tylko i wyłącznie wątpliwość. Nie nam oceniać, czy faktycznie tak jest. Jest to związane nie z literalnym brzmieniem regulaminu, ale z okolicznościami związanymi z trybem ustawodawczym. Rozważanie takie wynika z orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego.

Zaznaczyłem jedną istotną rzecz, że państwo musicie mieć taką informację, iż zachodzi taka ewentualność, wątpliwość – a oceniać ją w świetle zarówno przedłożenia, jak i jego uzasadnienia, a także prac, które do tej pory były nad projektowaną regulacją. Ostateczną decyzję w tym zakresie zawsze podejmuje Komisja opiniując poprawki, a następnie Wysoki Sejm – przyjmując bądź odrzucając takie poprawki.

Tyle mogę wyjaśnić odnośnie do poruszonych kwestii od strony czysto proceduralnej. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):
Dziękuję bardzo. Jeszcze pan poseł Ajchler.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Panie przewodniczący, pozwoliłem sobie zadać pytanie wnioskodawcy ze strony PiS. Oczywiście nie musi na to pytanie odpowiadać, ale prosiłbym o cywilną odwagę. Czy państwo jesteście w stanie ustosunkować się do mojego pytania? Albo proszę odpowiedzieć, że nie widzicie państwo potrzeby ustosunkowania się do pytania.

Uważam, że jest to temat równie ważny z uwagi na to, iż np. na posiedzeniu Komisji Ochrony Środowiska omawialiśmy temat lesistości, na której nam zależy. To po prostu w sposób kompatybilny włącza się w temat. Nie widzę specjalnej różnicy – bo w określonych regionach naszego kraju natężenie istnienia parków krajobrazowych jest bardzo, bardzo duże – pomiędzy parkami krajobrazowymi jako partnerem, który zdobyłby możliwość kupowania gruntów, a parkami narodowymi. Nie widzę tu żadnej, ale to żadnej różnicy. Proszę o ustosunkowanie się do mojego pytania. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Biuro Legislacyjne.

Legislator Dariusz Dąbkowski:

Od strony formalnej poinformuję pana posła oraz Wysoką Komisję, że należy zwrócić uwagę, iż na tym etapie prac, to znaczy po zakończeniu drugiego czytania, nie ma możliwości modyfikowania poprawek przez wnioskodawców. Innymi słowy, tutaj aspekt formalny przesądza o tym, że nie ma takiej możliwości, żeby w jakiś sposób zmieniać poprawkę.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Ustosunkowanie się to nie jest modyfikowanie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Jeszcze pan poseł Dariusz Bąk.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Krótko tylko chciałem zwrócić uwagę Wysokiej Komisji, że parki narodowe są najwyższą formą ochrony przyrody. Wszystkim nam powinno zależeć na tym, żeby ta najwyższa forma ochrony przyrody była rzeczywiście stosowana bez zakłóceń.

Uważam, że poprawka jest nakazem chwili. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Pani poseł.

Poseł Anna Paluch (PiS) – spoza składu Komisji:

Bardzo krótko chciałabym odpowiedzieć na propozycję pana posła Ajchlera. Może pan poseł Ajchler nie widzi różnicy pomiędzy parkami krajobrazowymi a parkami narodowymi, ale jest bardzo istotna różnica, która jest zapisana w ustawie o ochronie przyrody. Rygory zapisane w ustawie o ochronie przyrody, które narzucają parki narodowe, są daleko bardziej idące niż te, które dotyczą parków krajobrazowych. Nie ma merytorycznego uzasadnienia, żeby rozciągać działanie poprawki również na parki krajobrazowe.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Panie pośle, bardzo króciutko. Oczywiście.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Ad vocem w stosunku do koleżanki poseł Paluch chciałem powiedzieć, że oczywiście ma rację. W układzie legislacyjnym absolutnie ma rację. Natomiast w układzie praktycznym chcę jeszcze raz podkreślić, że z parków korzystają ludzie, bo przecież zapisy o parkach mają służyć ludziom, którzy korzystają w sposób wyjątkowy z dobra, jakim są parki narodowe i parki krajobrazowe.

W rejonie, w którym mieszkam – w powiecie międzychodzko-sierakowskim w województwie wielkopolskim, a szczególnie w rejonie północnej Wielkopolski – są parki krajobrazowe, które w sensie praktycznym, polowym, krajobrazowym i topograficznym nie różnią się niczym od parków narodowych. Różnią się tylko z punktu widzenia prawa,

natomiast nie różnią się z punktu widzenia pełnionej funkcji. Parki te są częścią Puszczy Nadnoteckiej, największego zwartego skupiska lasów w Europie.

W związku z tym nie wnoszę o zmianę legislacyjną, dokonaną przez wnioskodawców, tylko chciałem zwrócić na tę kwestię uwagę i uczulić wnioskodawców, żeby rozważyli w swej skromności i ten element, czyli parki krajobrazowe, jako potencjalnego partnera w możliwości zakupu. Rozważyli. Dlatego prosiłem o odpowiedź na pytanie – albo tak, albo nie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan przewodniczący.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Pan poseł oczekuje, żeby było biblijnie: tak-tak, nie-nie; a więc też się do tego odniosę.

Różne są formy ochrony przyrody w Polsce; różny jest ich status prawny, również budzi to różne oceny wśród zainteresowanych rolników. Na terenie mojego województwa też istnieje kilka parków krajobrazowych. Rolnicy raczej nie są zainteresowani ich rozszerzaniem, utrwalaniem; co najwyżej zgłaszają uwagi o uciążliwościach związanych z parkami.

Natomiast odpowiadając krótko i zdecydowanie powiem, że jeżeli rolnicy-mieszkańcy tych terenów będą zainteresowani zmianami prawnymi i zgłoszą się z takimi propozycjami lub jeżeli zgłosi się Ministerstwo Środowiska czy inne instytucje odpowiadające za przyrodę, to na pewno ustawodawca, czyli również pan poseł, z troską się nad tym pochyli.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Nie widzę więcej chętnych do zabrania głosu.

Przystępujemy do głosowania.

Kto jest za przyjęciem poprawki zgłoszonej przez klub PiS? Kto jest przeciw? Kto się wstrzymał?

Sekretarz Komisji Dariusz Rzepnikowski:

19 głosów za, zero przeciw, 4 wstrzymujące się.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Komisja przyjęła poprawkę klubu PiS.

Klub PSL zgłosił jedną poprawkę. Proszę przedstawiciela wnioskodawców o uzasadnienie poprawki.

Poseł Artur Dunin (PO):

Panie przewodniczący, jeżeli mogę. Zanim pan odda głos panu przewodniczącemu posłowi Maliszewskiemu, to chciałem coś powiedzieć.

Panie przewodniczący, po raz kolejny nie dopuścił mnie pan do głosu, chociaż widział pan, że się zgłaszałem. Nie mogłem zabrać głosu…

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Panie przewodniczący, ja pytałem, czy ktoś jeszcze chce zabrać głos.

Poseł Artur Dunin (PO):

Ależ podnosiłem rękę. Myślałem, że jeżeli jestem zapisany, to jestem zapisany. Myślałem, że obowiązują jakieś...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam…

Poseł Artur Dunin (PO):

To jest po raz kolejny. Ale jest jeszcze jedna rzecz, panie przewodniczący, do pana.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

To nie jest po raz kolejny.

Poseł Artur Dunin (PO):

Jeżeli pan nie wie, dlaczego pan poseł Żmijan wyszedł, to proszę nie komentować w taki sposób. Pan poseł Żmijan jest wiceprzewodniczącym Komisji Infrastruktury, która...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję.

Poseł Artur Dunin (PO):

…która rozpoczęła swoje obrady o godz. 10.00. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Wiem, że pana zdaniem są ważniejsze Komisje niż nasza.

Proszę, panie Maliszewski.

Głos z sali:

No nie, panie przewodniczący, to już jest… bardzo elegancko.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo. Poprawka dotyczy gruntów o powierzchni do 0,5 ha. Chcielibyśmy wyłączyć te grunty z rygorów ustawy, jeżeli chodzi o obrót takimi gruntami.

Pamiętam dyskusję na jednym z ostatnich posiedzeń Komisji przed przyjęciem ustawy, jakiś czas temu, gdy mówiliśmy, że z jednej strony wyłącza się spod rygorów ustawy grunty poniżej 0,3 ha, a z drugiej strony inna ustawa nie pozwala wydzielić takich gruntów z gospodarstwa. A więc jest propozycja, żeby grunty o powierzchni 0,5 ha mogły być wyłączone z rygorów ustawy, czyli żeby nabywcą tych gruntów nie musiał być rolnik indywidualny, któremu wymagania stawia ustawa odnośnie samej definicji.

Można tu zastosować dosłownie taką samą retorykę, jak w przypadku poprzedniej poprawki. Otóż takich gruntów jest niemało, często te grunty rolnikom są niepotrzebne. Rolnicy nie mogą ich sprzedać, ponieważ te grunty mają powyżej 0,3 ha, a pieniądze rolnikom są potrzebne. Nie chcą też uprawiać tych gruntów, bo często są to małe kawałki ziemi. Dopowiem też, że wielu rolników w celu zasilenia swoich gospodarstw w środki finansowe – bo np. nie mogą uzyskać kredytu albo nie chcą brać kredytu – chce wydzielić taki grunt ze swojego gospodarstwa. Jeżeli rolnik znajdzie nabywcę, np. kogoś z miasta, kto chce się osiedlić na jego gruncie, to będzie to wyraźny zastrzyk finansowy dla gospodarstwa.

A więc uważam, że można byłoby przyjąć tę poprawkę. Ona absolutnie nie spowoduje zawirowania w obrocie gruntami rolnymi w Polsce, ani też nie spowoduje masowego wykupu gruntów przez obcokrajowców czy przez spekulantów, czy przez deweloperów. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Jakie jest stanowisko rządu do tej poprawki?

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Przeciwne, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Kto chciałby zabrać głos? Nie widzę.

Kto jest za przyjęciem poprawki zgłoszonej przez klub PSL? Kto jest przeciw? Kto się wstrzymał?

Sekretarz Komisji Dariusz Rzepnikowski:

3 głosy za, 15 przeciw, 2 wstrzymujące się.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Stwierdzam, że Komisja odrzuciła poprawkę klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Przystępujemy do wyboru posła sprawozdawcy.

Poseł Robert Telus (PiS):

Proponuję posła Jana Dudę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Czy pan poseł się zgadza? Dziękuję.

Pytanie do przedstawiciela rządu. Czy poprawki będące wynikiem prac Komisji zawierają postanowienia sprzeczne z prawem Unii Europejskiej i czy zasadne jest wystąpienie przez Komisję o opinię do Ministra Spraw Zagranicznych?

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

To nie jest konieczne, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Na prośbę ministra przystępujemy do realizacji trzeciego punktu porządku dziennego.

Pan Marszałek Sejmu skierował do Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi wniosek klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego o przedstawienie informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat sytuacji panującej w stadninie koni arabskich w Janowie Podlaskim. Marszałek zwraca się do Komisji z prośbą o rozpatrzenie tego wniosku na posiedzeniu Komisji oraz rozważenie potrzeby przeprowadzenia debaty w tej sprawie na posiedzeniu Sejmu.

O uzasadnienie wniosku klubu PSL proszę pana posła Mirosława Maliszewskiego.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo. Uzasadnienie jest bardzo krótkie i bardzo proste. Nie jest to sprawa dnia dzisiejszego, tylko jest to sprawa, która wzbudzała wiele zainteresowania kilka tygodni czy kilka miesięcy temu. Chcielibyśmy, aby dyskusja, która także miała miejsce na posiedzeniu Komisji, mogła się odbyć na sali plenarnej. Chcielibyśmy, aby nie tylko posłowie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, ale także i inni posłowie, niepracujący w Komisji, ale interesujący się tematyką hodowli koni w Polsce oraz generalnie całą problematyką związaną chociażby ze sportem hippicznym, mogli taką debatę odbyć na sali plenarnej Sejmu. Stąd nasz wniosek. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Przystępujemy do dyskusji. Kto chciałby zabrać głos? Nie widzę zgłoszeń.

Przystępujemy do głosowania wniosku.

Czy Komisja uznaje potrzebę przeprowadzenia na posiedzeniu Sejmu debaty na temat sytuacji panującej w stadninie koni arabskich w Janowie Podlaskim? Kto jest za wnioskiem? Kto jest przeciw? Kto się wstrzymał?

Sekretarz Komisji Dariusz Rzepnikowski:

4 głosy za, 13 przeciw, 1 wstrzymujący się.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Komisja odrzuciła wniosek.

Przystępujemy do realizacji drugiego punktu porządku obrad. O zabranie głosu na temat aktualnej sytuacji w sektorze polskiego pszczelarstwa proszę przedstawiciela Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Następnie głos zabierze pan prof. Władysław Huszcza z Akademii Rolniczej w Lublinie.

Pani minister Lech. Proszę.

Podsekretarz stanu w MRiRW Ewa Lech:

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo, panie i panowie posłowie. Przygotowaliśmy informację na temat sytuacji w polskim pszczelarstwie. Niezależnie od tego, jakie są opinie w samym środowisku pszczelarzy, to na podstawie danych, jakimi dysponujemy mogę powiedzieć, że sytuacja nie jest tak zła.

Liczba pni pszczelich w skali ostatnich kilku lat bardzo znacznie wzrosła. Szacuje się na podstawie danych, które opracował Instytut Ogrodnictwa w Skierniewicach, że mamy około 1,441 mln pni pszczelich. Natomiast czy to są dokładne dane? Wydaje mi się, że zasada liczenia jest trochę inna. Pni może być nawet więcej, dlatego że tutaj mamy do czynienia z rejestrowanymi pszczelarzami, którzy zgłaszają się do powiatowych lekarzy weterynarii. Oni nie tyle zgłaszają liczbę pni, co pasiekę. Na potrzeby zwalczania chorób zakaźnych ważna jest pasieka, a niekoniecznie liczba pni. Jeżeli w jakimś pniu

stwierdzi się chorobę zakaźną zwalczaną z urzędu, to tak samo traktuje się wszystkie ule, wszystkie pnie. A więc powiedzmy, że przedstawione dane są szacunkowe. Można powiedzieć, że liczba pni wzrosła i mamy 1,441 mln pni.

Jesteśmy co do wielkości szóstym w Europie producentem miodu. Jesteśmy również importerem, ponieważ popyt w kraju jednak przewyższa produkcję. Natomiast najwięcej miodu kupujemy z Chin, Ukrainy i Rumunii. Dla porównania – Polska produkuje 22,1 tys. ton miodu, a np. Chiny produkują 470 tys. ton; są to ostatnie dane za 2015 r. A więc proporcje w produkcji są trudne do wyobrażenia.

Proszę państwa, generalnie mamy prawie 63 tys. zarejestrowanych pszczelarzy, natomiast tylko 39 tys. spośród nich jest zrzeszonych w różnych organizacjach pszczelarskich. Średnia pasieka to jest mniej więcej 21 do 50 pni. Natomiast mamy w Polsce 324 pasieki towarowe, z których można byłoby utrzymać rodzinę; czyli przyjmuje się, że są to pasieki liczące 150 pni. Średnia pasieka tego rodzaju liczy 272 pnie.

W związku z tym, że jesteśmy członkami Unii Europejskiej, to Wspólna Polityka Rolna umożliwiła nam podjęcie pewnych działań w obszarze pszczelarstwa; chodzi o dofinansowanie, które odbywa się na podstawie dwóch różnych rozporządzeń. Na podstawie pierwszego rozporządzenia 1308/2013, ustanawiającego wspólną organizację rynków produktów rolnych oraz uchylającego określone inne rozporządzenia, było możliwe opracowanie wieloletnich krajowych programów wsparcia pszczelarstwa. Rolnicy korzystają z tego programu już od 2004 r. Do 2016 r. w ramach programu wsparcia pszczelarstwo skorzystało ze 185 mln zł. Największym dofinansowaniem w ramach programu jest objęty zakup środków przeciwko warrozie – to jest prawie 40% środków oraz zakup pszczół – 31% środków. Istotne środki finansowe przekazano również na zakup sprzętu pszczelarskiego.

Tutaj mają państwo tabelkę, gdzie są widoczne wszystkie poszczególne dane od 2006 r. do 2015 r. Jest to na str. 3, a także na str. 4. Ostatni krajowy program wsparcia został zatwierdzony jednogłośnie przez Komisję Europejską w tym roku. Program oczywiście jest finansowany w 50% przez państwo członkowskie i w 50% ze środków Unii.

Chcę poinformować, że przy opracowaniu programu uczestniczyło wiele instytucji państwowych i 13 największych organizacji pszczelarskich. Odbywało się to również na podstawie wyników ankiet, które zostały rozesłane do 75 różnych organizacji pszczelarskich, uczestniczących w realizacji programu. Trzeba podkreślić, że przez lata program ewoluował i pewne rzeczy były w nim zmieniane. Spośród spraw, zmienionych na wniosek pszczelarzy, można wymienić kilka przykładów. Zrezygnowano np. z obowiązkowych badań laboratoryjnych w kierunku chorób zakaźnych pszczół, pozostawiając tę decyzję w kompetencjach lekarzy weterynarii prywatnej praktyki. Następnie rozszerzono katalog refundowanego sprzętu pszczelarskiego i umożliwiono refundację kosztów zakupu sprzętu pszczelarskiego mniejszym gospodarstwom pasiecznym. Skoncentrowano się na realizacji najważniejszych celów z punktu widzenia środków wsparcia, czyli na pomocy technicznej, kierowanej do pszczelarzy i organizacji, na zwalczaniu inwazji pasożytów i chorób pszczół, na racjonalizacji sezonowego przenoszenia uli itd. W każdym razie program ewoluował zgodnie z tym, co przedstawiali pszczelarze. Szliśmy w kierunku uwzględnienia uwag praktyków, którzy zajmują się pszczelarstwem.

Proszę państwa, jak już powiedziałam, był to program w 50% refundowany ze środków państwowych i w 50% unijnych. Na co na przykład były przeznaczone środki? Szkolenia i konferencje pszczelarskie, zgodnie z programem, mogą być refundowane w 100%. Może być refundowany zakup nowego sprzętu pszczelarskiego, czyli miodarek, ostojników, dekrystalizatorów, stołów do sklepiania – czyli tego sprzętu, który państwo dobrze znają. Ze wsparcia może korzystać każdy pszczelarz, który jest posiadaczem co najmniej 10 pni pszczelich. Refundacji podlegał też zakup środków leczniczych warrozobójczych. Refundację w wysokości nie większej niż 90% wsparcia mogą otrzymać pszczelarze bez względu na liczbę posiadanych pni pszczelich. To oznacza, że czy były dwa pnie, czy jeden, czy 50, to refundacja mogła być do 90% kosztów.

Nie tyle refundacji, co wsparciu podlegał zakup przyczep do przewozu uli, ale nie większemu niż 60% ceny jednostkowej; dotyczyło to tych pszczelarzy, którzy mieli co najmniej 30 pni pszczelich. Refundacja wynosiła nie więcej niż 60% ceny jednostkowej,

a wsparcie mogą otrzymać pszczelarze posiadający co najmniej 100 pni pszczelich (m.in. przy zakupie ładowarek). Wszystkie dane państwo mają. Do tego jeszcze dochodzi częściowa refundacja zakupu matek pszczelich – refundacja dotyczy nie więcej niż 70% ceny jednostkowej. Refundacji podlegała też analiza właściwości fizykochemicznych oraz analizy pyłku miodu. Refundacja obejmuje 80% kosztów, jeśli pszczelarz ma co najmniej 10 pni pszczelich.

W naszej ocenie i w ocenie środowiska pszczelarskiego program jest zasadniczą i ważną pomocą w tym obszarze. Jak wiadomo, beneficjentem programu może być każdy pszczelarz, ale środki oczywiście może uzyskać za pośrednictwem różnych organizacji pszczelarskich – nieważne, czy są to zrzeszenia, czy stowarzyszenia – a pszczelarz za ich pośrednictwem składa wniosek do Agencji Rynku Rolnego. Maksymalna pomoc dla jednego beneficjenta...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Pani minister, może w tej chwili... Mamy materiał i zapoznamy się z nim. Może pozwolimy na wykład panu profesorowi. Czy pani minister chce kontynuować?

Podsekretarz stanu w MRiRW Ewa Lech:

Nie. Ewentualnie coś uzupełnię, jeśli będzie taka potrzeba.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Materiał dotarł.

Prosimy pana profesora.

Podsekretarz stanu w MRiRW Ewa Lech:

Jeśli mogłabym tylko przedstawić konkluzję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Tak, proszę.

Podsekretarz stanu w MRiRW Ewa Lech:

W ostatnich latach dokonał się jednak znaczny postęp. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Proszę, panie profesorze.

Profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie dr hab. Władysław Huszcza:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Proponowałbym w imieniu Ogólnopolskiej Federacji Związków i Organizacji Pszczelarskich o przejście do merytorycznej debaty nad problemami pszczelarstwa, bo tego typu zestawienia, jak np. kwestia dotycząca stanu liczebnego, to są po prostu – zresztą tak, jak pani minister była uprzejma podkreślić – dane orientacyjne. Delikatnie mówiąc są to dane orientacyjne, bo jakiż to może być monitoring, jeśli na zasadzie dobrowolnych ankiet składanych przez pszczelarzy określa się liczebność pni czy też produkcję miodu. To są jednak kwestie, które możemy już rozpatrywać w detalach, natomiast problem dotyczy czegoś zupełnie innego i naprawdę bardzo zasadniczych spraw. A mianowicie sytuacja w polskim pszczelarstwie jest bardzo, bardzo groźna pod względem zagrożenia wyginięciem populacji pszczół, a szerzej mówiąc – owadów zapylających.

Statystyki dotyczące liczebności pszczół, wynikające z danych przekazywanych przez instytucje weterynaryjne, dotyczą tylko i wyłącznie tych pasiek, które zostały zgłoszone dla pozyskania konkretnych środków unijnych czy też dla pozyskania innych dotacji dla pszczelarstwa. Podkreślam jednak dobitnie, że w około 90% gros pszczelarstwa stanowią drobnotowarowe, amatorskie pasieki w terenie. Tych pasiek praktycznie jest już bardzo mało, a w niektórych rejonach nawet nie ma.

Otóż ginięcie pszczół nie tylko wynika z warunków, jakie aktualnie mamy w rolnictwie, wynikających przede wszystkim z intensywnego stosowania środków ochrony roślin. Ginięcie pszczół przede wszystkim wynika z braku koordynacji wszelkich działań w kierunku rzetelnej informacji co do potrzeb w tym zakresie w tym sektorze produkcji rolnej. Otóż na czym rzecz polega? Dotacje, owszem, są, ale mówiąc kolokwialnie, one

nie trafiają bezpośrednio do tego środowiska pszczelarzy, które decyduje o liczebności populacji pszczół w kraju.

Natomiast jeśli chodzi o stosowanie środków ochrony roślin, to już od około 30 lat stawialiśmy te kwestie. Osobiście wielokrotnie przedstawiałem ten problem; wówczas przedstawialiśmy również problemy na forum parlamentu. Podkreślałem, podkreślałem to, że masowe ginięcie pszczół jest wynikiem stosowania, niewłaściwego stosowania i niewłaściwego asortymentu środków ochrony roślin. Natomiast kwestie chorób i ewentualnie kwestie szkodników oraz zapaści w intensywności rozwoju pszczół są następstwem tychże pierwotnych czynników, o których wspomniałem na wstępie.

Uważano, że to, co przedstawiałem, jest absurdem. Otóż było tak do momentu, w którym EFSA przedstawiła Komisji Europejskiej fakty potwierdzające, że tak jest rzeczywiście. Na tej podstawie UE wstrzymała stosowanie trzech neonikotynoidów. A co się dzieje aktualnie? Wówczas resort rolnictwa, a miało to miejsce od 2009 r., interpretował sprawę w ten sposób, że taki sposób dystrybucji jest dopuszczony przez Unię Europejską i niejako cały problem był scedowany na Unię. Mało tego. Podkreślono, że jeśli znajdziemy taki przypadek, że któreś z państw europejskich wstrzymało u siebie dystrybucję tych środków, to owszem, będzie to przedmiotem rozważenia przez resort. Proszę państwa, tak, jak powiedziałem, ten aspekt został podjęty przez EFSA i wówczas, w 2012 r. powiedziano, że właśnie EFSA pierwszy raz to stwierdziła, co zostało zdementowane. Wówczas uczestniczyłem w debacie Komisji Europejskiej i wtedy ten aspekt przedstawiciele innych państw podtrzymali, że jest to nieprawda, bo myśmy postawili ten wniosek i podnosili takie postulaty już od 2009 r.; formalnie działo się to na forum europejskim.

Otóż przedstawiając konkluzję powiem, że ostatnio, 28 czerwca, parlament francuski podjął uchwałę o całkowitym wycofaniu z produkcji rolniczej wszystkich pyretroidów, wszystkich neonikotynoidów. A więc jeśli mamy taką decyzję, podjętą we francuskim resorcie rolnictwa – a Francja wcale nie jest w awangardzie państw, którym zależy na wycofaniu środków ochrony roślin z produkcji rolniczej – to świadczy to o tym, że problem jest znaczący i zasadny.

Proszę państwa, żeby nie rozdrabniać tej kwestii proponuję przejście do konkretów, a mianowicie w 2009 r. został uchwalony dezyderat z konkretnymi postulatami środowiska pszczelarskiego, gdzie są podjęte konkretne problemy do rozwiązania. Tenże dezyderat, po uchwaleniu przez sejmową Komisję rolnictwa, a więc w większości przez gremium posłów uczestniczących dziś w debacie, został uchylony; notabene przez ówczesnego Marszałka Sejmu, pana Komorowskiego. Jest to ewenementem w ogóle w historii niespotykanym. W związku z tym państwo otrzymaliście korespondencję, w tym przypadku w większości kierowaną do mnie. Widać w niej dobitnie, że klub poselski w imieniu sejmowej Komisji rolnictwa, która podjęła uchwałę o wdrożeniu dezyderatu, zdementował stanowisko negacji przez Marszałka Sejmu. Sprawa wróciła do punktu wyjścia, a w późniejszym czasie nawet została cofnięta do redukcji postulatów, które z wielkim trudem i w minimalnym stopniu były wniesione. Dlatego postulujemy, aby problemy, które są zawarte w tymże dezyderacie z 16 listopada 2009 r., zostały poddane pod rozwagę szanownego gremium sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

W ten sposób przejdziemy już do konkretów, a nie do dywagacji o tym, co mogłoby być, czy co jest, a nie jest. Otóż jeśli w tej chwili mówimy o mankamentach w obszarze pszczelarstwa, to przede wszystkim brakuje zasadniczej ustawy w zakresie pszczelarstwa. Wszystkie przepisy w zakresie prawodawstwa dotyczące pszczelarstwa są albo lakoniczne, albo niesprecyzowane, dwuznaczne, względnie wymijające. Aby nie być gołosłownym, to powołam się na konkretne pismo resortu z dnia 25 maja 2016 r., skierowane do prezydium sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a mnie przekazane do wiadomości; dlatego pozwolę sobie podnieść ten aspekt. A mianowicie w tymże piśmie resort ustosunkowuje się do kwestii dochodzenia przez pszczelarzy odszkodowań z tytułu wytrucia pszczół.

„Żądanie podejmowania działań w tym zakresie przez gminy wynikać może jedynie z ogólnych zapisów ustawy z 8 marca 2009 r. o samorządzie gminnym (Dziennik Ustaw nr 16 pozycja 95 ze zmianami) oraz przepisów krajowego planu działania na rzecz ograniczenia ryzyka związanego ze stosowaniem środków ochrony roślin (Monitor Polski

z 2013 r. pozycja 536), który reguluje problematykę utworzenia systemu zbierania informacji o zatruciach pszczół środkami ochrony roślin. W tym miejscu zaznaczyć należy, że obwieszczenie to nie jest źródłem prawa powszechnie obowiązującego i nie ma mocy wiążącej dla organu samorządu gminnego. W związku z powyższym, przy powołaniu komisji, wskazanym jest odejście od obowiązku uczestnictwa pracownika urzędu gminy lub miasta w pracach tej komisji. W toku uzgodnień Państwowego Instytutu Weterynarii – Państwowego Instytutu Badawczego w Puławach zaakceptowano zaproponowane zmiany w powołaniu komisji badającej zgłoszenia podejrzenia ostrego zatrucia pszczół środkami ochrony roślin. Uznano za właściwe wprowadzenie fakultatywności" – podkreślam: fakultatywności – „zawiadamiania organów gminy lub miasta w sytuacjach podejrzenia zatrucia pszczół środkami ochrony roślin. Obecnie w skład komisji winien wchodzić pracownik Inspekcji Weterynaryjnej lub lekarz weterynarii wolnej praktyki, pracownik Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa oraz przedstawiciel organizacji pszczelarskiej". To jest koniec interpretacji tegoż prawodawstwa.

Moje pytanie w konkluzji brzmi: a kto w takim razie powołuje komisję? Czy powołanie komisji jest też fakultatywne? Tak, proszę państwa, powołanie komisji jest też fakultatywne. W tej chwili w całym kraju wszystkie organy administracji, organy prokuratury, sądownictwa odrzucają wszelkie roszczenia z zakresu nieprawidłowego stosowania środków ochrony roślin i wytrucia pszczół – dlatego, że powołują się na brak umocowań prawnych. Jeśli ktoś robi nadużycie w zakresie stosowania niewłaściwych leków, to od razu jest karnie ścigany. Natomiast jeśli tu mamy skażenie środowiska, totalne wytrucie owadów zapylających – a my powołujemy się na owady zapylające... Proszę państwa, wcale nie chodzi o owady zapylające, a o to, co poprzednio było negowane przez resort, że pozostałości groźnych środków wchodzą do produktów rolnych.

Mówiono, że to absurd. Mało tego. Instytuty badawcze dowodziły, podam skrajny przypadek, że nawet pszczoły karmione z dodatkiem tychże środków lepiej się rozwijały, aniżeli w wariancie kontrolnym. W końcu wyniki badań dowiodły dobitnie, że tak jest, te środki przenikają. A jakie są to środki? To są środki teratogenne, mutagenne, o działaniu kumulatywnym, synergetycznym. O działaniu o wiele groźniejszym niż sławetne DDT, którego do dziś środowisko nie może się pozbyć; do dziś obecność tych środków jest stwierdzana w środowisku. W takim razie ktoś zapytałby, w czym tkwi problem, bo przecież badania wykazują wcale nie takie wielkie zagrożenie?

Proszę państwa, a czego dotyczą badania? Badania dotyczą substancji aktywnych, a więc tych, które w pierwszym rzucie są dostarczane do dystrybucji. Natomiast w ogóle nie ma analizy metabolitów, których w przypadku neonikotynoidów jest około siedmiu, wśród których co najmniej trzy są przynajmniej kilkakrotnie, jeżeli nie kilkadziesiąt razy bardziej toksyczne aniżeli substancja czynna. Jeśli jeszcze do tego dodamy kumulatywność; jeśli dodamy jeszcze absurd działania, dopuszczający możliwość stosowania tychże środków o czasie aktywności do 3 lat w bardzo silnym stężeniu, w stężeniu niemalże początkowym, to jakie jest zabezpieczenie środowiska przed negatywnym wpływem tychże środków? Mówi się, że środki są stosowane na uprawy, które w większości przypadków nie są roślinami pożytkowymi. Tak, ale jeśli mamy do czynienia z działaniem przez trzy sezony wegetacyjne, to mamy do czynienia z wpływem na rośliny następcze, w tym i kwiatowe. Tak samo jest z kwestią stosowania środków ochrony roślin na rośliny niekwitnące. Proszę państwa, przy takim okresie działania substancji czynnej, jeśli środek jest zastosowany nawet na miesiąc przed kwitnieniem, to nie ma żadnego znaczenia. Absolutnie żadnego, bo środek działa w momencie kwitnienia.

Jeszcze raz nawiążę do bardzo niebezpiecznej sytuacji, o której nadmieniłem na wstępie, a mianowicie nie chodzi tu tylko o pszczoły, ale chodzi o społeczeństwo i chodzi o środowisko. Dlatego nie publikuje się tych danych, ale są to fakty i jeżeli państwo zechcecie, to my je dostarczymy. Fakty o intensywnym wzroście chorób neurologicznych, schorzeń psychiatrycznych, nowotworowych, zatorów, wylewów, zawałów, powikłań genetycznych przekazywanych potomstwu. To nas dotyczy, ale jeśli ktoś analizuje fakty, to mówi: no tak, to jest ryzyko stosowania środków ochrony roślin, no przecież postęp musi być. Tak – do momentu, dopóki tej osoby nie dotyczy to bezpośrednio.

Miałem możliwość spotkać się z takim przypadkiem, kiedy po wypadku komunikacyjnym byłem w szpitalu. Właśnie wtedy stwierdzono nowotwór mózgu u funkcjonariusza, postawionego bardzo wysoko w hierarchii administracji państwowej. Powiedziano, że jest to wpływ w większości przypadków stosowania chemii w diecie, którą poddano analizie. Tenże pan powiedział: jeśli mi tylko w życiu zostanie stworzona sytuacja, że będę mógł funkcjonować, to do końca swoje życie poświęcę właśnie temu problemowi, żeby innych ostrzec przed zagrożeniem. To jest fakt, proszę państwa, to nie jest banał. A więc podkreślamy, że pszczoła jest markerem oceny zagrożenia ekologicznego w środowisku.

Dlaczego pszczoła, a nie coś innego? Dlatego, że właśnie pszczoła jest organizmem, który żyje gromadnie. Tworzy rodziny. Tam możemy analizować wpływ na poszczególne pokolenia; wpływ genetycznych zmian, spowodowanych wszystkimi destrukcyjnymi czynnikami. Cykl rozwojowy tego owada jest bardzo krótki, a metabolizm jest bardzo podobny do metabolizmu organizmów wyższych. Jeśli podnosimy ten fakt, to nie dlatego, że jesteśmy hobbystami w zakresie pszczelarstwa i nam się podoba jak są pszczoły, motyle na kwiatkach, jak są ptaki. Ktoś powiedziałby – pszczoły? No, to wina gospodarki, wina pszczelarza. A inne owady zapylające? Motyle, bzykowate, chrząszcze, a w konsekwencji ptaki, a dalej ssaki. Zające – m.in. w tej chwili jest regresja w ich populacji. Proszę państwa, to nie jest przypadek. To nie jest tylko kwestia pszczelarstwa. Otóż wszystko to przedstawiam, żeby podkreślić rangę problemu, a w konsekwencji podać, jak zabezpieczyć produkcję pasieczną w przypadku regresji populacji.

Otóż można w różny sposób albo ograniczyć, albo wyeliminować negatywne czynniki. Tu podkreślam, że w tym przypadku ochrona roślin absolutnie nie polega tylko na metodzie chemicznej. Mamy cały szereg metod, które można efektywnie wykorzystać, nawet i metodę chemiczną, ale o znacznie łagodniejszej formie i stosowaną w bardziej racjonalny sposób. Absolutnie środowisko pszczelarskie nie jest za wyeliminowaniem metody chemicznej z ochrony roślin, tylko jest za racjonalizacją metody. Powiem państwu, aby nie być gołosłownym, że przekazałem również do resortu opracowanie z prośbą o jego wdrożenie. Opracowanie to w bardzo zwięzłej formie, ale bardzo konkretnie, precyzowało cały szereg aspektów; m.in. to, co podkreślałem, a mianowicie aspekt przyczyny masowego ginięcia pszczół i cały mechanizm wpływu środków ochrony roślin, szczególnie neurotoksycznych, na masowe ginięcie pszczół, na ginięcie populacji owadów zapylających.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Panie profesorze, proszę kończyć.

Profesor nadzwyczajny UP w Lublinie dr hab. Władysław Huszcza:

Już kończę.

Mało tego. Publikacja zawiera szereg nowatorskich kwestii, m.in. związanych właśnie z masowym ginięciem owadów. Jest tam modyfikacja hipotezy orientacji przestrzennej pszczół. Otóż dotychczasowa hipoteza Karla von Frischa kierowania się według usytuowania słońca jest jak najbardziej właściwa. Należy tylko ją zmodyfikować o taki aspekt, że pszczoły kierują się w locie przede wszystkim usytuowaniem środowiskowym, a mianowicie liniami spolaryzowanego światła. Prosty fakt – jeśli pszczołę przetrzymamy po wylocie z samego rana, a wypuścimy ją wieczorem, to ona wcale nie kieruje się usytuowaniem słońca, tylko bezpośrednio trafia do swojej rodziny. Sytuacja jest taka sama, jeśli chodzi o orientację przestrzenną. W jaki sposób owady orientują się w przestrzeni? Jaki to ma związek? Ma to zasadniczy związek, dlatego że jeśli sposób orientacji podlega zaburzeniu w wyniku destrukcyjnego działania środków na system nerwowy, to już mamy odpowiedź na pytanie o masowy aspekt ginięcia pszczół. Zasadniczym objawem jest właśnie błądzenie pszczół i niepowracanie do rodziny, w związku z tym następuje ich masowe ginięcie w terenie bez pozostania osypu w gnieździe.

Proszę państwa, mamy szereg spraw, które należałoby omówić. Jest to także kwestia rynku obrotu produktami pszczelarskimi, kwestia importu z Chin itd. Szereg państw nałożyło ograniczenia przede wszystkim w celu zabezpieczenia interesów krajowego pszczelarstwa i jego zdolności produkcyjnych. Mamy w kraju potencjał w zakresie pokry-

cia potrzeb naszego rynku, tylko trzeba stworzyć odpowiednie warunki. A w jaki sposób? Służymy radą. Służymy zaangażowaniem. Składaliśmy propozycje.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Panie profesorze, proszę kończyć.

Profesor nadzwyczajny UP w Lublinie dr hab. Władysław Huszcza:

Dezyderat został jeszcze raz złożony. Jeśli będzie potrzeba, to składam osobiście swój akces, jak również w imieniu Ogólnopolskiej Federacji Związków i Organizacji Pszczelarskich. Prosimy o uwzględnienie naszych wniosków. Bardzo prosilibyśmy państwa posłów o naprawdę rzetelne i merytoryczne podejście do sprawy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Otwieram dyskusję. Proszę o krótkie wystąpienia, do trzech minut. Proszę gości, aby po kolei zabierali państwo głos.

Prezydent Polskiego Związku Pszczelarskiego Tadeusz Sabat:

Tadeusz Sabat, prezydent Polskiego Związku Pszczelarskiego.

Panie przewodniczący, pani minister, szanowni państwo. Prowadzimy statystykę od 1999 r. Pani minister miała rację, przedstawiając materiał; wtedy mieliśmy zrzeszonych w Polskim Związku Pszczelarskim 24 tys. członków, a dziś jest to 32 650. Nastąpił wzrost nie tylko liczby pszczelarzy, ale również wzrost liczby rodzin pszczelich. Faktycznie jest niesamowity postęp w pszczelarstwie, związany nie z krajowym programem wsparcia, ale jest to postęp związany z tym, co stworzyła i polska nauka, i pszczelarze, i praktyki młodzieży pszczelarskiej w Austrii, w Niemczech, i dostęp do tamtego materiału. Dziś jesteśmy konkurentami nie tylko dla Niemców, Austriaków i Francuzów w zakresie sprzętu pszczelarskiego, w zakresie dobrej praktyki pszczelarskiej. W tym obszarze akurat można chylić czoła przed pszczelarzami, zrzeszonymi w różnych organizacjach i niezrzeszonymi, że potrafią korzystać z tego dorobku.

Jednak w statystyce, którą przedstawiła pani minister, brakuje mi bardzo ważnych danych. Nie zgadzam się z przedmówcą, panem Władysławem Huszczą, który mówi, że statystyka jest zła. Ona nie jest pełna. Jeżeli członek PZP płaci składkę i występuje o leki w programie, to na pewno zupy z tego nie gotuje, tylko podkłada leki pszczołom. Na jedną rodzinę pszczelą otrzymuje określoną, niezbędną liczbę leków, a więc nie kłamie.

A zatem statystyka powinna być, ale dla pełnego obrazu proszę panią minister, aby Agencja Rynku Rolnego, która otrzymuje wnioski ze wszystkich istniejących organizacji o leki, o szkolenia itd., sporządzała wykaz rodzin pszczelich i pszczelarzy. Wtedy można mieć obraz w zderzeniu z tą statystyką, przedstawianą przez powiatowych lekarzy weterynarii, która jest na pewno niepełna. Nie ma czasu wyjaśniać, dlaczego tak jest, ale w ciągu siedmiu dni trzeba zmieniać informację i jeden zgłasza, że wyjeżdża na pożytki, a drugi nie. W efekcie w pewnym momencie jedna pasieka w ciągu jednego roku może być podawana nawet trzy razy przez powiatowego lekarza weterynarii. Dlatego też nie wierzę, że mamy ponad 1,4 mln rodzin pszczelich. Składki opłaca w PZP, tak jak mówiłem, 32 650 osób.

Następna sprawa. Zbyt mało środków w krajowym programie wsparcia jest na obsługę. Czesi, Słowacy, Rumuni... Rumuni wygrali w sądzie. Jednoznacznie stwierdzono, że nie jest to rumuński program rumuńskich pszczelarzy, tylko program rumuńskiego rządu. Nasz program to także jest krajowy program, a nie program jakiejkolwiek organizacji. W związku z tym za tę pracę związki nie otrzymują wystarczających środków. Myślę, że to, o co wnioskował PZP, czyli o 8% – inni mają 10%, jak np. Słowacy, nasi sąsiedzi – wystarczyłoby na dobrą obsługę; a trzeba obsługiwać także tych pszczelarzy, którzy nie są członkami organizacji.

Kolejna sprawa. Potrzebujemy innego spojrzenia chociażby na zagrożenia chorobowe, bo dzisiaj to choroby i brak leków przeciwko chorobom są problemem – to, co jest w rzeczywistości i to, co przedstawia Państwowy Instytut Weterynaryjny. PIW, pani dr Krystyna Pohorecka mówi o zagrożeniach; mówi, że leki, które dziś są dostępne, mogą szkodzić, mogą dostawać się do miodu – ale PIW nie proponuje niczego nowego. To jest jedno zagrożenie.

Drugim zagrożeniem dla pszczelarstwa może być żuczek ulowy. We wrześniu spotkamy się z przedstawicielami związku włoskiego, greckiego i innych na Ogólnopolskich Dniach Pszczelarza i tam będziemy dyskutować o tym, tak jak zgłaszał PZP, żeby zwalczać żuczka ulowego. O to byśmy wnosili, żeby i rząd zgłaszał wniosek do Komisji Europejskiej, aby tę jednostkę chorobową wpisać na listę chorób zwalczanych z urzędu; na wszelki wypadek, żeby nie dopuścić do katastrofy w Polsce.

Druga ważna rzecz. Tu akurat zgadzam się, że nie umiemy często czytać informacji o środkach ochrony roślin. Najwięcej przypadków wytruć, podtruć wynika z braku wiedzy. Myślę, że można byłoby więcej ochronić. Są pieniądze na badania. Pszczelarz nie musi badać. Natomiast gdyby faktycznie było rozporządzenie ministra rolnictwa w sprawie powołania komisji i tego, kto ma w niej być – nie trzeba wiele – byłaby to wspaniała rzecz. W tej sprawie zgadzam się z moim przedmówcą.

W Parlamencie Europejskim 42 eurodeputowanych poddało się próbom badania – tam, na tych terenach, gdzie stosuje się dużo Roundupu. U wszystkich 42 osób stwierdzono pozostałości Roundupu i Komisja Europejska oficjalnie podała to do wiadomości. Myślę, że warto...

A co dla nas byłoby ważniejsze niż ubolewanie nad tym, czy ktoś umie czytać czy nie? Powinny być kary za złe stosowanie środków. Po to mamy „policję” – powiatową inspekcję ochrony roślin i nasiennictwa – aby zwiększone środki dla tej instytucji pozwoliły jej na działanie. Rzecz w tym, żeby inspekcja sprawdzała rolników; tak, jak policja wyjeżdża na drogę machać lizakiem i sprawdzać kierowców, tak inspekcja powinna sprawdzać, w jaki sposób rolnicy stosują środki ochrony roślin. Kij i marchewka.

Mamy bardzo ważny przykład austriacki. Jest rolnik, sadownik. Firma ubezpieczeniowa podpisze z nim umowę na wypadek gradobicia czy jakiegoś nieszczęścia...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo przepraszam, ale proszę kończyć.

Prezydent PZP Tadeusz Sabat:

Już kończę.

Podpisze umowę pod warunkiem, że rolnik ma umowę z pszczelarzem na zapylanie, bo wtedy zapewnia wysoki plon. Wiemy, że środki, dopłaty z budżetu państwa do ubezpieczenia rolników nie są wykorzystane, a więc warto również pójść w tym kierunku.

Jeszcze jedna sprawa. Miód. Faktycznie jest to zagrożenie dla całej Europy; w tej chwili największe zagrożenie to Hiszpania i Portugalia. Dla nas jest zagrożenie ze strony Ukrainy, bo to są państwa, w których chińskie miody nabywają obywatelstwa. Tu mamy do czynienia ze złym oznakowaniem. Należy zwrócić uwagę na lepsze oznakowanie. Na etykietach powinna być informacja o kraju, skąd pochodzi miód.

Panie przewodniczący – podsumowując. Bardzo prosilibyśmy jako Polski Związek Pszczelarski, przy którym działa również rada naukowa, o informacje. Nie umiem odnieść się do słów, że jest zbyt dużo danych, więc chcemy dokładnie zapoznać się z tym, o czym dzisiaj była mowa i przedstawimy na piśmie, na ręce pana przewodniczącego Komisji, stanowisko PZP wszystkim posłom i resortowi rolnictwa. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Proszę.

Wiceprezydent PZP Piotr Krawczyk:

Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, szanowni państwo. Dzisiaj mamy mówić o sytuacji w pszczelarstwie. Chciałbym zacząć od środków ochrony roślin.

Dwa lata temu na tej sali walczyliśmy ze zmianami, które zostały wprowadzone do ustawy o środkach ochrony roślin. Główną zmianą była łatwość w dopuszczaniu środka ochrony roślin, czyli zlikwidowanie języka polskiego w dokumentacji. A drugą, naprawdę niebezpieczną zmianą, jest dopuszczenie przeterminowanych środków ochrony roślin. Ustawa dopuszcza taką możliwość i to nie na wniosek producenta, tylko na wniosek hurtownika. Bardzo istotną sprawą jest zmiana tego zapisu w ustawie o środkach ochrony roślin. Mamy naszego przedstawiciela w komisji dopuszczeniowej, pana

prof. Pawła Chorbińskiego, który ma na co dzień do czynienia z dokumentacją i wie, jak to wygląda.

Jeżeli chodzi o środki ochrony roślin, to mamy też do czynienia z nieporadnością Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Częste jest narzekanie, że nie mają funduszy, żeby dojechać na miejsce zdarzenia, gdzie było zatrucie. Mandat, który może wystawić PIORiN, wynosi 500 zł.

Głos z sali:

Mało.

Wiceprezydent PZP Piotr Krawczyk:

Jest to kwota bez porównania do wielkości szkód, jakie może wyrządzić złe stosowanie środków ochrony roślin.

Kolejną rzeczą jest brak wiedzy i promocji zapylaczy w środowisku; to jest brak zrozumienia, jak ważną rolę pełnią zapylacze dla środowiska, a szczególnie dla rolników. Nie ma uwypuklenia i pokazania, jak istotna jest to sprawa.

Mamy nadal podtrzymany zakaz stosowania neonikotynoidów. Pan minister podjął bardzo dobrą decyzję. Klotianidyna, imidachlopryd.

Kolejna sprawa to jest praca nad roślinami białkowymi. Jest cały system roślin białkowych; tyle tylko, że większość roślin białkowych to są uprawy GMO. Na świecie mamy soję, głównie GMO. Główne modyfikacje GMO to jest dopuszczenie stosowania glifosatu. Przesuwanie na dzień dzisiejszy granicy bariery stosowania glifosatu z 0,2 mg na 20 mg stwarza ogromne niebezpieczeństwo dla zdrowia człowieka, ale też dla pszczół. Mówi się, że jest to herbicyd, ale szkodzi pszczołom. Naprawdę szkodzi pszczołom. Chodzi o to, żeby zwrócić na to uwagę przy ustawie o roślinach białkowych. Na pewno będzie to z korzyścią dla pszczół.

Kolejną sprawą jest ustawa o utrzymywaniu pszczół w miastach. Mamy tutaj piękne pszczoły, pasiekę; nie jest to zgodne z prawem. Trzeba zachować tysiąc metrów od osiedli – tak mówi uchwała Rady miasta stołecznego Warszawy, ale są i inne miasta w Polsce. To należy zmienić – cała Europa szczyci się tym, że mają pszczoły w miastach i nie ma bzdurnych przepisów, zakazujących utrzymywania pszczół w miastach. Należy zmienić to w ten sposób, żeby było to legalne, żeby pszczelarze nie musieli walczyć z urzędnikami, którzy nie rozumieją sprawy.

Brak rekompensat za utrzymywania zapylaczy. Jest to bardzo istotna rzecz, bo dziś na wiosnę nie ma zapylaczy, które zapyliłyby uprawy sadów, uprawy rzepaku. A jedynym owadem, który wtedy jest, to jest pszczoła. Pszczoła, która odczuwa katorgę przez stosowanie chemii na uprawach.

Następna sprawa to nasadzenie roślin miododajnych – żeby pszczoły, po wykorzystaniu w uprawach, mogły odbudować swoją kondycję. Mieliśmy do czynienia z prof. Zbigniewem Kołtowskim z takim problemem: otóż walczyliśmy o to, żeby nie wycinano akacji. Tak dzieje się w zachodniej Polsce – masowo wycina się akacje. Pal licho, kiedy wycinamy, ale co gorsze – jeśli jest roundupowanie po wycince akacji, to akacja nie odrasta. Bardzo dobre drzewo kominkowe, masowo wycinane, ale też przynoszące super pożytek dla pszczół, odbudowujący kondycję pszczół po wykorzystaniu ich w uprawach rolniczych, czyli po rzepaku i po sadach. Trzeba byłoby przywrócić sytuację, żeby jednak sadzono rośliny miododajne, aby były nasadzenia krzewów, nasadzenia wzdłuż dróg. To wszystko jest istotne dla pszczelarzy, dla pszczół, dla środowiska naturalnego; można byłoby to szeroko rozbudować.

Pan profesor mówił tutaj o pszczołach, które giną. Rzeczywiście jest tak, że co roku ginie około 200 tys. rodzin pszczelich, a 200 tys. rodzin pszczelich to jest wartość ponad 100 mln zł. Pszczoły te mogły wykonać pracę dla gospodarki narodowej o wartości ponad 1 mld zł. Ktoś kiedyś wyliczył, jaki przychód daje gospodarce narodowej jedna pszczela rodzina. Na szczęście dzięki ludziom, którzy zajmują się pszczelarstwem, stan rodzin pszczelich w kraju nie spada, a wręcz przeciwnie – rośnie. Jednak opłacalność ekonomiczna prowadzenia gospodarstw pasiecznych bardzo na tym cierpi; co roku pszczelarz poprzez odkłady odbudowuje stan rodzin pszczelich i zwiększa go, przygotowując na nieszczęścia.

A z jakich powodów giną pszczoły? Giną głównie z powodu warrozy i nosemozy; oczywiście giną też ze względu na błędy popełniane w gospodarce pasiecznej. Dlatego potrzebna jest wiedza i dążenie do tego, żeby jednak zmienić lek, który jest w tej chwili dopuszczony do zwalczania warrozy. Ten lek mamy już od 35 lat; trzeba wyjść naprzeciw temu, co jest stosowane na świecie i ułatwić drogę dopuszczania nowych leków, aby walka z warrozą była skuteczna, bo naprawdę spada opłacalność ekonomiczna.

Mógłbym jeszcze wiele mówić na ten temat; zresztą było w grudniu wysłane pismo z Polskiego Związku Pszczelarskiego do pana przewodniczącego i myślę, że były tam ujęte wszystkie sprawy. Podtrzymujemy wszystkie uwagi, które zgłosiliśmy. Nie przedłużam dzisiaj wypowiedzi, bo widzę, że trochę zeszło nam czasu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos?

Proszę bardzo i proszę o przedstawienie się.

Jednocześnie przepraszam, ale muszę wyjść na salę plenarną. O dalsze prowadzenie obrad proszę pana przewodniczącego Ardanowskiego.

P.o. dyrektora Katedry Epizootiologii z Kliniką Ptaków i Zwierząt Egzotycznych Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu prof. dr hab. Paweł Chorbiński:

Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie. Paweł Chorbiński, Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu, Wydział Medycyny Weterynaryjnej.

Zostałem już trochę wywołany do odpowiedzi z tego względu, że jestem z ramienia organizacji pszczelarskiej w komisji dopuszczającej środki ochrony roślin. Muszę państwu powiedzieć, że z doświadczeń komisji widać, iż przypadki zatruć, które zdarzają się w Polsce, najczęściej wynikają z błędów stosowania środków. Nie dzieje się tak z tego względu, że środki, można powiedzieć, jakimś tajnym sposobem zostają przemycone mimo tego, że są toksyczne.

Zastanawialiśmy się również nad jedną rzeczą. Proszę państwa, można nawet skrócić drogę pomiędzy sprawcą a poszkodowanym. Jest prosta rzecz do zrobienia. Jeżeli rolnik zatruje pszczoły, a otrzymuje dotacje rolnicze za to, że prawidłowo utrzymuje swoją glebę, to wystarczy świadomość zagrożenia utraty przychodów. Można powiedzieć, że w tym momencie polubowny proces odbędzie się na polu, przy zatrutych pszczołach; będzie wtedy łatwiej.

Natomiast przekonałem się rozmawiając z wieloma wójtami, którzy chcieliby powołać komisję w przypadku zatruć pszczół, jaki to jest problem. Problem jest taki – otóż wójt mówi, że nie ma pozycji finansowej, pozwalającej na sfinansowanie pracy ludzi w komisji. Najczęściej komisje odbywają się poza godzinami pracy albo po południu, albo w dni wolne od pracy; w tym momencie wójt nie ma na to pozycji finansowej, a bardzo chętnie powołałby komisję. Może tutaj potrzebne byłoby nawet porozumienie, ponieważ można powiedzieć, że władzę nad wójtem stanowi inny minister niż minister rolnictwa. Może nastąpiłoby pewne porozumienie na szczeblu ministerstw, żeby wójtowie mieli kompetencje i mieli pozycje finansowe potrzebne do tego, żeby można było szybko powołać komisję. Naprawdę wójtowie często bardzo chętnie współpracują, natomiast najczęściej jest to problem finansowy.

Najczęściej sprawcy zatruć również nie dopełniają jednej rzeczy, tzn. nie zawiadamiają o opryskach wszystkich zainteresowanych stron. Można byłoby wrócić do starych przepisów, jeszcze z zamierzchłych czasów – jeżeli miałby być zastosowany każdy środek ochrony roślin, to na tablicy ogłoszeniowej przed urzędem gminy powinna być na 7 dni wcześniej powieszona informacja, że dany rolnik danym środkiem będzie opryskiwał dany areał. Może też byłoby to ułatwienie przepływu informacji pomiędzy rolnikiem a pszczelarzem. Są takie miejsca, gdzie współpraca jest doskonała; ale niestety, przy dzierżawcach i uprawach wielkoobszarowych, gdy zaczyna się stosowanie zabiegów na rzepaku na kilkuset hektarach, to zanim skończą pryskać drugi koniec pola, rzepak już zakwitnie i wtedy właśnie zdarzają się zatrucia. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan Janusz Kasztelewicz, „Sądecki Bartnik”. Proszę.

Prezes Stowarzyszenia Pszczelarzy Zawodowych „Sądecki Bartnik" Janusz Kasztelewicz:

Janusz Kasztelewicz, Stowarzyszenie Pszczelarzy Zawodowych „Sądecki Bartnik".

Szanowni państwo, wiele już zostało tu powiedziane i chciałbym tylko skrótowo ustosunkować się do tych informacji. Nie ma zapaści. Padło takie stwierdzenie, że mamy zapaść w pszczelarstwie. Nie ma zapaści, jest nowe wyzwanie. Jesteśmy dwunasty rok w UE; pasieki nam się poprawiły, mamy sprzęt. Mamy różnego rodzaju firmy, mamy dużo dobrego i dlatego zapaści nie ma; ale faktem jest to, co powiedział kolega Krawczyk, że mamy taką sytuację, iż co roku zmagamy się z ubytkami. Ja to określam tak, że pszczelarzenie 25-30 lat temu było o wiele łatwiejsze, niż jest teraz. Dzisiaj pszczoły mają 60-70% tej kondycji, którą miały ćwierć wieku temu.

Co na to wpływa? Warroza, nosemoza; ale też jako przyczynę upatrujemy, a przynajmniej ja upatruję, wpływ pogarszającego się stanu środowiska i wpływ środków ochrony roślin. Tutaj serdeczne dzięki panu ministrowi i ministerstwu za to, że przychyliło się do naszych racji dwa miesiące temu, a nie do poglądów producentów rzepaku i roślin oleistych. Temat wypłynie od nowa pod koniec roku, ponieważ w Brukseli będzie od nowa dyskutowane, czy wstrzymać nadal stosowanie neonikotynoidów, czy nie. Mamy kontakty z pszczelarzami z Włoch i we Włoszech od 2009 r. jest totalny zakaz handlu neonikotynoidami, a w innych państwach był wprowadzony dwa lata temu. Dlatego mamy prośbę do odpowiednich osób w ministerstwie – współpracujmy. My, pszczelarze, będziemy ściągać z innych państw Europy argumenty za tym, żeby stosowanie neonikotynoidów było nadal wstrzymane, bo może powiem przewrotnie, ale chyba po dwóch latach mamy lepszą sytuację w pszczelarstwie, a w tym roku miodu jest w całej Polsce dosyć dużo.

Proszę państwa, taki drobiazg – czy możemy coś zrobić, żeby zakończyć takie beztroskie wycinanie drzew i roślin miododajnych? Szczególnie przodują w tym księża na cmentarzach i wokół kościołów, bo im lipy przeszkadzają, bo gdzieś tam listki lecą.

Inna sprawa. Mamy choroby zwalczane z urzędu, czyli zgnilca amerykańskiego; to jest chyba w trakcie ogłaszania nowego rozporządzenia. Problem jest i choroba jest, ale procedura likwidacji ogniska choroby zwalczanej z urzędu powoduje, że jest nagłaśnianie, ogłaszanie w monitorach. A to sprawia, że wówczas konsumenci nie chcą kupować miodu, bo gdzieś tam usłyszeli, że miód jest „zazgnilczony". Z lekarzami weterynarii musimy doprowadzić do normalności; leczymy, zwalczamy – albo leczymy, albo palimy. Ale jest prośba: nie nagłaśniajmy sprawy tak, żeby w telewizji pokazywali aferę, że chyba w miejscowości Pszczółki była taka tablica, iż teren jest zapowietrzony. Kierowcy dodawali gazu i mogli jeszcze spowodować wypadek.

Szanowni państwo. Roundup, roundupowanie gryki, która daje super miód; a potem jemy kaszę gryczaną z pozostałościami Roundupu i to jest chyba bandytyzm.

Ostatnia kwestia. Inicjatywa chyba kiełkuje w środowisku pszczelarskim – inicjatywa opracowania dyrektywy, żeby wystąpić do UE o to, aby pszczoła doczekała się szerszego opracowania. Ile w każdym państwie ma być pszczół, co robić na wypadek zatruć i jakichś klęsk żywiołowych, jak prowadzić pszczoły? Inne zwierzęta czy rośliny mają takie dyrektywy. Kiełkuje ta idea między niektórymi pszczelarzami. Myślę, że my, w środowisku pszczelarskim, musimy się spotkać jesienią czy zimą, żeby sprawę dopracować; a potem będziemy prosili rząd o dalsze pilotowanie sprawy do Brukseli.

Szanowni panowie posłowie. Na koniec powiem, że z zażenowaniem słuchałem pierwszej części debaty. Tu wy, chłopi, wszyscy ze środowiska wiejskiego – bądźcie jacyś tacy mniej polityczni, tylko normalni, żeby rozwiązywać sprawy wiejskie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Maliszewski.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni goście. Zacznę od tego – i nie jest to jakieś koniunkturalne określenie – że jestem pod wrażeniem działalności pszczelarzy i Polskiego Związku Pszczelarskiego.

Mówię to na podstawie wieloletniej obserwacji, a także tego, co dzisiaj usłyszałem czy chociażby informacji, które dzisiaj przeczytałem w zaprezentowanej literaturze. Ma to odzwierciedlenie także w liczbach, o których państwo mówiliście i nie chodzi tylko o liczbę członków; nieraz tak jest, że liczba członków rośnie, jeżeli pogarsza się w branży, a także bywa odwrotnie – jeżeli jest dobrze, to liczba członków maleje. U was, jak sami powiedzieliście, nie ma wielkiej tragedii, co nie znaczy, że nie trzeba nic robić, bo trzeba cały czas patrzeć do przodu i widzieć bardziej odległą perspektywę niż perspektywa jednego, dwóch czy trzech sezonów.

To, o czym mówicie, czyli wasze kontakty na arenie międzynarodowej, kontakt z innymi środowiskami pszczelarskimi w innych krajach, próba wypracowania rozwiązań na poziomie europejskim czy nawet doświadczenia, bo już macie takie doświadczenia – to jest dobry kierunek. Powiem też jako ten, który działa może w trochę pokrewnej branży, czyli w ogrodnictwie, że także wasze działania rynkowe związane z miodem są działaniami bardzo pozytywnie odbieranymi. Widzę pewien pozytywny trend. Nie wiem, czy obserwujecie to czy w formie zwiększenia sprzedaży, czy w postaci cen uzyskiwanych za miód. Być może nie, ale widzę zainteresowanie społeczeństwa spożywaniem miodu i zainteresowanie miodem młodych ludzi. Kiedyś może to było nawet wstydem, ale dzisiaj jest zaletą czy nawet jest trendy; trzeba to bezwzględnie kontynuować. Zwracam się tu do nas, do posłów – do siebie także – ale i do resortu rolnictwa, że trzeba was wspierać w działaniach.

Temat bardzo trudny, także z mojego punktu widzenia, to środki ochrony roślin i ich obecność w obrocie. Powiem z mojego punktu widzenia, że dzisiaj nie jesteśmy przygotowani na to, żeby z dnia na dzień przestawić się z konwencjonalnych metod ochrony na metody powiedzmy biologiczne; na metody, które dawałyby pszczołom stuprocentową gwarancję, że ich stosowanie nie będzie miało negatywnych skutków. Natomiast absolutnie zgadzam się ze stwierdzeniem, które tu padło. Jest oczywiście kwestia pewnych preparatów i ich dostępności na rynku albo ich braku; mają one większą lub mniejszą szkodliwość, ale zasadniczą sprawą jest umiejętność stosowania preparatu. Nawet powiedziałbym, że umiejętność umiejętnością, ale etyka w tym zakresie jest zasadniczą sprawą. Pewnie większość stosujących preparaty wie, że w okresie kwitnienia w pewnych momentach preparatów stosować nie można, nie wolno, jest to wprost zbrodnią – a mimo wszystko je stosuje. To jest rzeczywiście naganne i nie ma tu co ubolewać nad takimi osobami, a każdy wymiar kary czy propozycja kary pod tym względem jest dobra.

Niestety, często w sadach zdarza się tak, że równolegle odbywa się proces kwitnienia roślin sadowniczych z intensywnym wzrostem chwastów, bo to jest wiosna. Wtedy rzeczywiście jest niedopuszczalne, żeby stosować glifosat, kiedy jest oblot pszczół na kwiaty. Pod tym względem jest wymagana po pierwsze edukacja, a po drugie – skuteczność. Też wiem z doświadczeń, że PIORiN nie dysponował, jak do tej pory, skutecznym mechanizmem egzekwowania kar od osób nieuczciwie stosujących preparaty. A więc absolutnie istnieje potrzeba wspólnych działań, aby nie było tego typu praktyk.

Muszę jednak powiedzieć z punktu widzenia mojego środowiska, że nie jesteśmy dzisiaj przygotowani na to, żeby być nadal konkurencyjni, wygrywać na arenie międzynarodowej i jednocześnie nie móc stosować pewnych preparatów. Idźmy w wyznaczonym kierunku. My, jako producenci rolni, doskonale sobie zdajemy sprawę z tego, że kierunkiem nie jest wzrost chemizacji, tylko kierunkiem jest ograniczenie chemizacji. Jak będą pojawiały się odpowiednie preparaty, to będziemy je stosować – tylko one muszą być skuteczne. To też jest wyzwanie dla nas wszystkich, żeby wspierać tego typu działalność, tego typu projekty i badania naukowe.

Na zakończenie mam apel do wszystkich. Państwo nie macie złych intencji – mówię o pszczelarzach – i chcecie, żeby wasz głos był słyszany także na poziomie europejskim. Nawet ci, którzy lobbują, a ja też do nich należę, żeby jednak pozostały pewne preparaty. Powiem o glifosacie. Dzisiaj nie jesteśmy, jako sadownicy, przygotowani do tego, żeby wyeliminować glifosat. Po prostu zostanie nam wtedy kosa; zwyczajnie kosa do koszenia pod drzewami. Jak się pojawi odpowiedni preparat, to my bardzo chętnie zamienimy obecny preparat na taki, który jest bardziej skuteczny i bardziej bezpieczny dla pszczół. A więc apeluję o dialog i wzajemne zrozumienie. Z naszego punktu widzenia jest zrozu-

mienie, tylko mamy pewne ograniczenia; są to oczywiście ograniczenia osiągania dochodów. Jeżeli dialog będzie kontynuowany, to myślę, że dojdziemy do wspólnego mianownika, jak to niektórzy określają; a bardziej normalnie mówiąc, dojdziemy do wspólnego stanowiska w tym zakresie.

Jeszcze raz dziękuję państwu za ten głos. Oczywiście ze strony naszego środowiska ogrodniczego składam deklarację współpracy. Powiem, że my wielokrotnie, z własnej inicjatywy, wydawaliśmy materiały informacyjne w tysiącach, w dziesiątkach tysięcy je publikowaliśmy, informując o bezpiecznym dla pszczół stosowaniu preparatów chemicznych. Myślę, że takie zrozumienie jest z państwa strony. Dobrze też wiecie, że nie jesteśmy w stanie jednego dnia powiedzieć, iż koniec z preparatami chemicznymi, bo tego nie da się zrobić. Albo wtedy stworzymy jakąś szarą strefę i nielegalne użytkowanie preparatów, bo one są przecież dostępne, albo się pokłócimy. A chodzi o to, żeby iść w dobrym kierunku. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Dostrzegam jeszcze kilka osób, chcących zabrać głos i sam też będę chciał się wypowiedzieć, więc proszę o krótkie wypowiedzi.

Pan poseł Dolata, pani z Greenpeace i kolega.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Chciałem nawiązać do wystąpienia pana posła Maliszewskiego, ale wcześniej powiem o czymś innym.

Pan prof. Huszcza przypomniał tu historię pewnych zmagań, które miały miejsce w Komisji, związanych chociażby z dezyderatem i jego losami – z zatrzymaniem czy wycofaniem dezyderatu przez Marszałka Sejmu. To rzeczywiście było zdarzeniem zupełnie wyjątkowym i wynikało, nie waham się tego powiedzieć, z działań lobbingowych tych wszystkich firm, które straciłyby na ograniczeniu dostępności środków ochrony roślin, toksycznych dla pszczół.

Pan poseł Maliszewski powiedział, że troska o konkurencyjność rolnictwa uniemożliwia wycofanie glifosatu. Głęboko się z tym nie zgadzam, bo powinna dominować troska o zdrowie; przede wszystkim o zdrowie człowieka, a w dalszej kolejności o zdrowie zwierząt. Pszczoły są markerem poziomu zanieczyszczeń środowiska. Jeśli giną pszczoły, to oznacza, że substancje chemiczne, które są stosowane w ochronie roślin, są również toksyczne dla człowieka.

Przypomnę historię azbestu. Azbest praktycznie był wycofywany na całym świecie. Wiadomo było, że jest to substancja rakotwórcza. A w Polsce, w Trzemesznie, akurat niedaleko mego miasta Gniezna, produkowano płyty azbestowe – z pełną wiedzą i świadomością ówcześnie rządzących, że jest to szkodliwe dla człowieka. Dzisiaj, ponosząc ogromne koszty, utylizujemy wyroby azbestowe. Są to gigantyczne środki, które są teraz wydawane, a przez wiele lat produkowano płyty azbestowe. Był to ogromny grzech tych ludzi, którzy mając świadomość tego, że substancja jest szkodliwa, dopuszczali do jej stosowania ze względów ekonomicznych.

Nie zgadzam się z tym, żeby tak robić, jeśli wiemy – a wiemy – że glifosat jest substancją rakotwórczą. Akurat mam tu otwartych kilka artykułów naukowych, które wprost stwierdzają, że glifosat jest substancją rakotwórczą. Jeśli o tym wiemy, a będziemy mówili, że OK, jest substancją rakotwórczą, ale żeby była konkurencyjność rolnictwa, to sobie ją jeszcze trochę postosujemy… Dzisiaj mamy prawdziwą epidemię nowotworów. Nie wiem, czy ktokolwiek odpowiedzialny i mający sumienie weźmie na siebie ciężar decyzji, że OK, substancja jest rakotwórcza, ale jedziemy z tym dalej, bo ma być konkurencyjność rolnictwa. Moim zdaniem nie mamy do tego prawa.

Jeśli mamy tę wiedzę, to bez względu na pewne problemy ekonomiczne, które na pewno się pojawią, powinniśmy natychmiast wycofać każdą substancję, która jest toksyczna dla pszczół, a tym samym dla zwierząt i dla ludzi, co jest najważniejsze. Taka substancja powinna być natychmiast wycofana i to powinno być naszym głównym wyzwaniem. Konsekwencje będziemy ponosić tak samo, jak w przypadku DDT. Badania i dzisiaj pokazują, że choć kilkadziesiąt lat temu, pewnie w latach 70-tych, wycofano

z Polski DDT, to ciągle w tkankach wykazuje się obecność tej szkodliwej substancji. Nie mamy do tego prawa.

Apeluję do pani minister, aby przez podległe służby doprowadziła do tego, żeby mieć pełną wiedzę naukową co do szkodliwości środków. Tu nie ma dyskusji, to są substancje szkodliwe; a jeśli są szkodliwe, to trzeba podjąć decyzję o ich wycofaniu ze stosowania w Polsce. Należy to zrobić niezależnie od tego, co zrobi Unia Europejska, bo Unia się zastanawia. Niezależnie od tego, czy UE uzna szkodliwość, czy nie uzna szkodliwości, to liczą się fakty, a nie liczy się podjęta gdzieś tam decyzja polityczna, obarczona licznymi argumentami tego typu: a co by się stało, a w Stanach będą tego używać, nie będziemy konkurencyjni itd.

Panie przewodniczący Maliszewski, polska żywność będzie konkurencyjna, jeśli będzie zdrowa. To my wejdziemy na rynki, które są wymagające; na rynki, które będą potrzebowały zdrowej żywności. Jeśli nasza żywność będzie pozbawiona substancji toksycznych, to opanujemy te rynki; ale jeśli będziemy się ścigać w masowej produkcji, to przegramy. Przegramy, bo przecież nie jesteśmy w stanie konkurować z rolnictwem amerykańskim; nawet z ukraińskim, gdyby się podniosło, nie mamy żadnych szans. W tej konkurencji nie wygramy. Możemy wyłącznie wygrać w niszy, która jest coraz większa, bo dzisiejsze społeczeństwa bardzo dużą wagę przywiązują do zdrowej żywności. Jeśli będziemy mówili nie tylko hasłowo „dobra polska zdrowa żywność", tylko ona rzeczywiście będzie dobra i rzeczywiście zdrowa, to wtedy na tym wygramy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Ad vocem pan poseł Maliszewski.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Absolutnie nie chciałbym, żeby dyskusja między nami zdominowała posiedzenie, bo z wieloma przedstawionymi tezami zgadzam się, ale zasadniczo nie zgadzam się z tym, co pan, panie pośle, powiedział. Nie uważam, że szansą dla polskiego rolnictwa są produkty niszowe. Odwrotnie – polskie rolnictwo wygrywa, a wygrywa także w produktach masowych. Produkty niszowe były, będą i są sprzedawane – i są konkurencyjne, jak np. produkty ekologiczne, ale rynek takich produktów w żadnym kraju nie przekroczył jeszcze 5%. A więc jeżeli w tym kierunku będziemy szli, to niech pan powie pozostałym 95% rolników, co mają robić – albo niech pan znajdzie dla nich pieniądze.

Poza tym chciałem powiedzieć, że w środowisku jest wiele substancji. Nie jestem absolutnie obrońcą stosowania środków chemicznych. Mówię tylko, że na dzień dzisiejszy nie mamy innego wyjścia – albo zniszczymy rolnictwo, albo przestaniemy produkować, albo będziemy stosować środki. A jeżeli pojawią się lepsze środki, to sami rolnicy dojdą do wniosku, że trzeba je stosować. Takich jest co niemiara i jest ich coraz więcej. Jest to także kierunek, w którym idzie UE i KE.

Odnośnie do decyzji w KE. Rzeczywiście w Europie nakładamy sobie pewne kagańce, natomiast absolutnie nie kontrolujemy tego, co dzieje się z importem pewnych produktów. Nie jest to uderzenie w resort rolnictwa. Wiem, bo negocjowaliśmy jakiś czas temu otwarcie różnych rynków, np. dzisiaj rynku chińskiego. Okazuje się, że europejskim producentom stawiamy szereg wymagań, ale nie wnikamy w to, jak produkują żywność inni na świecie. A tę żywność importujemy do Polski, łącznie z miodami z Chin. Importujemy do Polski i to psuje rynek. Importujemy do Unii i mam tego świadomość, że Polska sama sobie granicy nie stworzy, tylko Unia Europejska.

W tym kierunku powinniśmy zmierzać, a nie w kierunku zrobienia ekstensywnego rolnictwa. Możemy też zakazać stosowania paliwa w samochodach, bo też jest to szkodliwe; na pewno spaliny też zawierają czynnik rakotwórczy. Jakoś też nikt nie zakazał używania wyrobów tytoniowych w Europie. Są ograniczenia i dobrze, że są, ale nikt nie zakazał używania, a tymczasem tam jest bardziej udowodniona szkodliwość niż w przypadku innych preparatów. A więc po prostu chodzi o to, żebyśmy nie przesadzali.

Absolutnie zgadzam się z tym, że to, co jest szkodliwe, powinno być eliminowane, ale powinniśmy to robić sukcesywnie, np. nie dopuszczając nowych preparatów czy ograniczając te, które już są. Róbmy to jednak systematycznie i spokojnie, a nie jednym cięciem. Jak jakieś środowisko będzie wychodziło z propozycją zastosowania takich

mechanizmów, to będzie po prostu izolowane w procesie uczestniczenia w podejmowaniu decyzji. To widzę w środowisku pszczelarskim, które wyraźnie mówi, że eliminujmy to, co jest szkodliwe; ale nie mówi, że to jest koniec i inaczej nie może być. Jest to racjonalne podejście.

My, jako rolnicy, też to mówimy. Chcemy wyeliminować pewne preparaty i glifosatu też możemy nie stosować, tylko niech będzie dostępny inny środek, który pozwoli nam produkować tanio i wygrywać z konkurencją. Niech będzie dostępny środek, który sprawi, że nie będą rosły chwasty i nie będą zabierały pokarmu roślinom; tym roślinom, które pozwalają nam uzyskiwać środki. Jeżeli pojawią się takowe preparaty, to następnego dnia nie będziemy stosować glifosatu.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Dyskusja pasjonująca; wiele razy już się odbywała i każdy głos powoduje od razu lawinę następnych głosów. Kilka osób chce polemizować z panem posłem.

Prosiłbym, żeby nie powtarzać tych wątków, które już zostały poruszone. Każdy może sobie wyciągnąć wnioski.

Pani z Greenpeace, później kolega z „Polanki", potem poseł Ajchler, a następnie ja będę chciał zabrać głos.

Ekspertka ds. polityki ekologicznej w Zespole ekspertów i koordynatorów kampanii Fundacji Greenpeace Polska Joanna Miś-Skrzypczak:

Dzień dobry. Joanna Miś-Skrzypczak z Fundacji Greenpeace.

Zgadzam się z częścią przedmówców, że bardzo dobrze się stało, iż został przedłużony zakaz na stosowanie neonikotynoidów. Zwracam się do przedstawicieli rządu o to, żeby aktywnie działali na forum unijnym w celu przedłużenia tych zakazów. Już niedługo zacznie się proces nowego badania środków. Dlatego też jest ważne, żeby zostały wdrożone nowe, restrykcyjne zalecenia EFSA dotyczące oceny; a tymczasem już wobec nowych standardów EFSA pada wiele słów krytyki. Dlatego bardzo ważne jest aktywne stanowisko polskiego rządu w celu podtrzymywania zakazów, jak też poszerzenia ich stosowania. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Bardzo dziękuję. Przedstawiciel stowarzyszenia „Polanka". Proszę.

Wiceprezes Stowarzyszenia Pszczelarzy Polskich „Polanka" Przemysław Gierchatowski:

Dzień dobry. Przemysław Gierchatowski, stowarzyszenie „Polanka".

Proszę państwa, postaram się pokrótce przedstawić temat. Po pierwsze – kwestia chemizacji i ustawy, której nowelizacja została, niestety, uchwalona w zeszłym roku. Uwagi pana prof. Chorbińskiego są bardzo cenne; szkoda tylko, że nie znalazły odzwierciedlenia w ustawie. Natomiast miejmy nadzieję, że dojdzie do ponownej nowelizacji i dwie poprawki, które zostały wniesione, tudzież dobra praktyka oprysków, też znajdzie odzwierciedlenie w przepisach.

Następna rzecz. Wiem, że jest to posiedzenie Komisji rolnictwa, natomiast przydałby się tutaj głos Ministra Środowiska. Dlaczego? Obracam się też w środowisku leśników i chodzi o kwestię wycinki drzew. Jest sadzona lipa w domieszkach. To jest jedno z cenniejszych drzew; powiem atawistycznie – święte słowiańskie drzewo. Natomiast wśród leśników lipa nie jest poważnie traktowana. Sadzą, bo muszą, natomiast jest wycinana ze względu na to, że jako drewno nie ma praktycznie żadnej wartości; też chciałbym państwa wyczulić na tę kwestię.

Chciałbym także zwrócić uwagę na to, co poprzednio powiedzieli koledzy z PZP, a co w naszym dezyderacie 7 lat temu było już zamieszczone – jest to kwestia dopłat do zapylania. W Czechach i na Słowacji to funkcjonuje. Naprawdę byłoby to genialne rozwiązanie ze względu na to, że funkcjonują programy dopłat i refundacji. Są takie, jakie są, ale życie znajduje swoje inne ujścia. Okazało się, że tak naprawdę pszczelarz kupuje, bo musi kupić, a cały sprzęt po wejściu programów podrożał o 200% – 300%. W związku z tym kupując ul, przykładowo za 360 zł, pszczelarz dostaje refundację i zostaje mu 180 zł. Wiem, że nie jest to kwestia związana z ustawodawstwem, ale podaję to jako przykład. Może zastanówmy się nad kwestią dopłat dla zapylaczy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Bardzo dziękuję za bardzo logiczną i krótką wypowiedź.

Pan poseł Ajchler.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Przysłuchuję się tej bardzo ciekawej dyskusji i jednoznacznie stwierdzę, że dotykamy bardzo, bardzo ważnej materii, bo przecież chodzi tu o nasze zdrowie, chodzi o dobrą żywność. Nic więcej nie trzeba dodać w tym temacie, ale jednak trzeba powiedzieć jedną rzecz.

Proszę państwa, polski rolnik – przedsiębiorca, rolnik, różnie można nazywać – też jest konsumentem. Rolnik też nie chce jeść żywności, skażonej w wyniku swoich działań. To jest jedna sprawa. Chciałbym, żebyśmy rozpatrzyli tę kwestię z kilku stron.

Druga sprawa. Powiedziałbym, że nie da się przy pomocy stanowionego prawa opisać każdego kroku i przeciwdziałać złu. Nie ma takiej możliwości; trzeba mieć troszeczkę rozumu, trzeba mieć troszeczkę wiedzy. A jaka jest sytuacja? W każdym państwie jest inna sytuacja; może podobna, ale inna. U nas w Polsce prawie 50% rolników, producentów rolnych, którzy żyją z ziemi, ma wykształcenie podstawowe, a 1,8% ma wykształcenie wyższe. Do czego zmierzam? Proszę państwa, ta statystyka, którą przedstawiłem, ma wpływ na rolnictwo. Musimy w Polsce wdrożyć wielokierunkowe działania. Podkreślam – wielokierunkowe działania. A mianowicie jakie?

Pierwsza sprawa. Polecenie wydane – ale jeśli nie zostało sprawdzone, to tak, jakby nie było wydane. Mamy przecież określone instrukcje stosowania środków chemicznych. Mamy odpowiednie instrukcje na etykietach. Mamy faktury, na które rolnik musi zakupić środki. Czyli co? Pozostaje kontrola. Należy sobie zadać pytanie, czy kontrola pod względem jakości używania preparatów jest stosowana w naszym kraju? Nie tylko w dzień, ale i w nocy, bo przecież i tak się je stosuje. Czy ona jest właściwie wykorzystywana? Czy są sprawdzane dokumenty, które rolnik jest zobowiązany wypełniać co do stosowania preparatu? Czy rolnik uczestniczy w określonych szkoleniach, które powinien odbyć? Rolnik przecież musi mieć szkolenia, bo jest takie tempo zmiany substancji aktywnych i różnych środków chemicznych, że trudno nadążyć. Szkolenia muszą być bardzo intensywne. Powiedziałbym, żeby zacząć najpierw od tych bardzo prostych rzeczy.

Nie muszę państwu tłumaczyć, że dobro też szkodzi. Chcę powiedzieć, że gdy się słucha przyrodników, pseudo chroniących przyrodę i różnych ludzi, nawet z tytułami zawodowymi, to dochodzi do takich przegięć, że dzisiaj dziki wchodzą nam do domów w miastach. Nikogo to już nie dziwi. Dlaczego? Bo jest przerost liczby zwierząt, został przekroczony pięciokrotnie poziom zwierząt na kilometr kwadratowy. Nie powiem, co robią inne zwierzęta, bobry itd.

Sytuacja ze środkami chemicznymi jest podobna – przecież Polska należy do państw o najmniejszym zużyciu substancji aktywnych w Europie. Nie stało się tak na skutek przemyślanych działań wynikających z procedur czy z prawa, ale z biedy. To jest jedna sprawa. Uważam, że to nie znaczy, iż nie należy wdrażać obowiązującego prawa. Rolnik musi o tym wiedzieć i musi przestrzegać przepisów. Kontrola nie powinna mieć tutaj żadnych skrupułów. Są preparaty, których nie wolno stosować w czasie lotów, nie wolno stosować w czasie dnia, tylko trzeba stosować je nocą. Dzisiaj urządzenia są tak doskonałe, nawet oświetlone – lance, opryskiwacze itd. – i nie ma żadnych problemów, by stosować zabiegi w nocy, poza czasem lotów zwierząt. Jest to tylko kwestia chęci albo wiedzy danego rolnika, a nie konieczności. Jest sprawa stosowania samych środków, czy one są dopuszczone na rynek.

Proszę państwa, ale też są przegięcia. Dam państwu dwa przykłady. Parę lat temu zrezygnowano w Polsce z profilaktycznego stosowania wirginiamycyny do 50 ppm z uwagi na to, że będzie to miało przeniesienie na zwierzęta. Był zapis UE. Jaki jest efekt po siedmiu latach? Siedmiokrotnie, o 700% wzrosło zużycie innych antybiotyków, w tym antybiotyków na choroby płuc.

Podobna sytuacja może wystąpić z używaniem środków chemicznych. Niestosowanie preparatów np. do zapraw nasiennych na śmietkę stworzy taką sytuację, że szkodnik spowoduje, iż rolnicy będą musieli kilkakrotnie częściej wyjeżdżać w pole. W tej fazie

wegetacji akurat nie ma pszczół. Nie mówię tu wcale o kosztach; koszt jest dla mnie drugorzędną sprawą. Jestem rolnikiem praktykiem i wiem, dotykam tego problemu. Nie chcę wydawać pieniędzy w nadmiarze – ani ja, ani podobni mi rolnicy. Chcę, żeby była odpowiednia wiedza. A wiem, że jej nie ma.

Rolnicy nie wiedzą, że np. pyretroidów nie należy stosować w określonych, wysokich temperaturach, bo one nie działają. Rolnik zagłusza tylko swoje serce czy swoją wiedzę i mówi: wykonałem zabieg. Skutek? Żaden albo niewielki. Trzeba stosować inne preparaty. Ale nie można, proszę państwa, robić w ten sposób, że będziemy totalnie zwalczać; mówiono już dzisiaj na ten temat. Te sprawy muszą być jednoznacznie określone. Badania, naukowcy z jednej strony; a najważniejszym elementem jest przede wszystkim edukacja, edukacja i kontrola, kontrola. Czy mamy właściwą liczbę kontroli w stosunku do liczby podmiotów?

Posłowie za chwilę będą mieli na biurku dokumenty w zakresie PED-u. Najgorszej choroby, jeśli chodzi o śmiertelność; wirus, który się przenosi. Nie, choroba nie jest zwalczana z urzędu. Nasze ministerstwo mówi – edukować. Nie tędy droga. Edukować, to sami wiedzą, jak to... Powinni wiedzieć. W przypadku, gdy chodzi o produkcję materiałów konsumpcyjnych, jedzenia, to tak, jak powiedziałem, czeka nas – a przede wszystkim ministerstwa, Inspekcję Weterynaryjną, inspekcję ochrony roślin etc. – zmierzenie się z analizowaniem dotychczasowych działań w zakresie kontroli własnej. Czy kontrola jest szczegółowa? Czego dotyczy? W jakim jest zakresie? Jak często? Itd., itd. Począwszy od faktur po karencje, po inne rzeczy.

Tak, jak powiedziałem na początku, rolnicy są też konsumentami żywności; ale też tak, jak powiedziałem, wydane polecenie czy przepis, jeśli nie jest kontrolowany, to tak, jakby nie był wydany. Tak, jak w wojsku. Obowiązkiem inspekcji jest kontrolować. Pytanie: czy to robi w sposób właściwy? Nie umiem na nie odpowiedzieć, bo nie mam na ten temat danych i wiedzy.

Kończąc powiem, że interes leży po dwóch stronach. Wydaje mi się, że świadomość producentów w Polsce jest już taka, iż oni nie chcą produkować czegoś, czego nie chcą potem jeść. Tak myślę – ale czy tak jest? Po to są kontrole. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Teraz sobie udzielam głosu.

Proszę państwa, w ostatnich latach było wiele rozmów o pszczelarstwie; również odbywały się w Sejmie. Większość wątków jest dość dobrze oceniona, zdiagnozowana, wiele razy poruszana. Nie ma chyba szczególnego sensu, aby mówić o roli pszczół, bo chyba każdy, kto ma jakąkolwiek wiedzę na temat funkcjonowania przyrody ożywionej, ten wie, jaka jest rola owadów i jaką rolę, również gospodarczą, spełniają pszczoły. A więc myślę, że nie ma sensu o tym mówić; a przynajmniej ja nie chcę o tym mówić, bo jest to rzecz oczywista.

Sądzę, że jako osoba, która wspierała was przez wiele lat – przecież spotykam się z pszczelarzami od wielu, wielu lat i podczas protestów, i pisząc do waszych gazet, i bywam na spotkaniach regionalnych – nie muszę udowadniać sympatii dla środowiska pszczelarskiego. Natomiast wydaje mi się też, że może właśnie dlatego dobrze jest rozważyć pewne uwagi ode mnie, czyli od osoby życzliwej. Chodzi o to, żeby nie popadać w pewne skrajności, tylko próbować rozwiązywać problemy. Sytuacja w pszczelarstwie nie jest najgorsza, nie jest taka, jak próbuje się ją przedstawić w czarnych barwach, że wszystko właściwie jest na granicy śmierci i likwidacji branży; ale oczywiście jest wiele problemów, których życie nie szczędzi, a one muszą być rozwiązywane. Rozwiązanie części problemów leży w gestii ministerstwa czy może szerzej – w gestii rządu, wspieranego przez naukę rolniczą. Znaczna część jest również w rękach środowiska pszczelarzy.

Nawet śmiem twierdzić, że rola środowiska pszczelarzy w przedstawianiu problemów i proponowaniu rozwiązań powinna być zdecydowanie większa. To jest kamyczek do waszego ogródka – trzeba mówić jednym głosem. Problemem nie tylko waszych organizacji, ale szerzej – świata rolniczego w Polsce jest to, że jak ktoś się z kimś nie zgadza, to zakłada drugą organizację, a efektów z tego potem nie ma żadnych.

Oczywiście środowisko pszczelarskie nie jest w stanie rozwiązać problemów, które są na styku gospodarka – przyroda i to cudowne zwierzę, jakim jest pszczoła. Przeciwnikami są wielkie międzynarodowe koncerny chemiczne, które żyją z produkcji chemii; również z produkcji środków ochrony roślin. Jeżeli nie zostaną przymuszone, bo przecież nikt ich nie wyeliminuje, ale jeżeli nie zostaną przymuszone do poszukiwania innych substancji aktywnych, mniej toksycznych, nietoksycznych, to same tego robić nigdy nie będą. Mało tego.

Koncerny międzynarodowe zaczynają być jednymi z głównych operatorów w rolnictwie światowym. Przykład Monsanto, produkcji Roundupu czy glifosatu pokazuje, że rolnictwo na świecie zaczyna być uzależnione od tego koncernu i zaproponowanych technologii, ponieważ nie jest to tylko środek chemiczny. To jest niemożliwy do wyeliminowania element technologii produkcji, uzależnionych od glifosatu. Mówienie o tym, że jak pojawią się środki lepsze, to proszę bardzo, rolnicy już, natychmiast będą te lepsze środki kupowali – to jest jakaś utopia. Ja w to nie wierzę. Rolnicy patrzą – zresztą nie tylko rolnicy, ale na sali również słychać głosy rolników – i zważają na własny interes ekonomiczny, a nie na elementy dodatkowe; nie na elementy związane z przyrodą, z bezpieczeństwem, z bioróżnorodnością itd., itd.

A zresztą jestem przekonany o tym, że wielkie koncerny międzynarodowe dawno przeprowadziły badania nad znalezieniem nowych substancji i nie jest to tak, że dopiero teraz jest potrzeba otwierania pól badawczych; tylko nie stosują tych rozwiązań, nie wprowadzają do produkcji, ponieważ uzależniły świat np. od glifosatu. Jeżeli środowiska pszczelarzy, rolników, wspierane przez władze krajowe – Polska nie jest przecież jedynym krajem, gdzie występują te problemy – będą w sposób twardy, zdecydowany zgłaszały potrzebę zmiany polityki chemii na świecie, to może wreszcie się to uda albo przynajmniej poczynimy istotne wyłomy w dominacji firm chemicznych. Ale – ano właśnie – musi być w miarę wspólny głos i współpraca; współpraca nie tylko organizacji pszczelarskich, gdzie sobie każdy różne zaszłości wypomina. Nie będę o tym opowiadał, bo lepiej o tym wiecie ode mnie. Sytuacja wymaga również współpracy pszczelarzy, a nie tylko stawiania pod ścianą kolejnych rządów.

Tak życzliwego dla pszczelarstwa rządu, jak ten, to nigdy nie było i nigdy nie będzie. A więc nie jest to problem pani doktor minister Lech czy ministra Jurgiela, czy innych. Macie wsparcie, ale nie jest to takie wsparcie, że każdą propozycję przyjmie się bez analizy, ponieważ są środowiska, które np. podnoszą bezzasadność waszych postulatów. Twierdzą, że jesteście przewrażliwieni. Tu zresztą padło ze strony posła Maliszewskiego i posła Ajchlera, że jest to mniejsze zło, że trzeba stosować jednak dotychczasowe rozwiązania, bo niczego innego nie wymyślono.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Niczego takiego nie powiedziałem.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Jest też radykalna postawa mojego kolegi, że jak coś jest złe, to nie można tego kontynuować, trzeba wstrzymać, nawet jeśliby to miało przynieść przez jakiś czas negatywne skutki ekonomiczne czy inne. A więc jest szereg poglądów na ten temat.

Aby nie przedłużać powiem, że rolą organizacji pszczelarzy jest rozmowa – nie tylko z rządem, nie tylko z posłami, ale przede wszystkim z rolnikami, z organizacjami rolniczymi. Ciągły dialog, ciągła rozmowa. Rozmowa z izbami, związkami branżowymi, z tymi wszystkimi, którzy reprezentują poszczególne branże. Nie chcę być w skórze ministra, gdy z jednej strony przychodzą uzbrojeni w argumenty z EFSA pszczelarze, mówiący o neonikotynoidach, a z drugiej strony przychodzą przerażeni producenci rzepaku czy innych roślin, którzy mówią „a co, nas chcecie zmarnować, chcecie doprowadzić do tego, że my zbankrutujemy, a produkcja, która i tak jest na granicy opłacalności, w ogóle przestanie być opłacalna?” To są dylematy. A więc rozmowa środowiska pszczelarzy ze wszystkimi innymi organizacjami rolniczymi, interesariuszami poszczególnych typów produkcji, jest sprawą najważniejszą. Chodzi o to, żeby wspólnie, razem, szukać rozwiązań organizacyjnych, logistycznych, dogadywania się, jak stosować i jak poprawić efektywność.

Również trzeba wysyłać wspólny, czytelny sygnał: środowisko rolnicze w Polsce domaga się zmian w polityce chemicznej wielkich koncernów. Jak nie ma tego wspólnego głosu, to ktoś was rozgrywa, rozgrywał i będzie rozgrywać. Przekonanie również rolników... Jestem rolnikiem jak większość tych, którzy zajmują się rolnictwem w Sejmie. Przekonanie znacznej części rolników – i tu mam absolutnie inne zdanie niż pan poseł Ajchler, że procent ludzi z wyższym wykształceniem w rolnictwie determinuje świadomość. Powiedziałbym, że jednostronne – powiem to wyraźnie: głupie – jest ukierunkowywanie wszystkich tych, którzy kończyli studia rolnicze w Polsce na to, że nowoczesnością, paradygmatem nowoczesności jest stosowanie chemii, maksymalizacja plonów. Pokazywanie tego jako symbolu nowoczesności sprawiło, że najlepiej wykształceni nic z tego nie rozumieją.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

To jak to – do szkoły nie chodzić?

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Może ten prosty chłop – przepraszam, nie obrażając, bo to nie jest pejoratywnym określeniem – który bardziej rozumie przyrodę niż ten, który ukończył wielkie studia, jest mądrzejszym człowiekiem w tym zakresie. Mądrzejszym niż 1,8% ludzi z wyższym wykształceniem. Mówię to jako absolwent uczelni rolniczej, ale pamiętam, w jaki sposób – jednostronnie, jednokierunkowo – odbywało się nauczanie studentów w szkołach rolniczych; zarówno średnich, jak i wyższych.

To też jest atut czy też kierunek, w którym powinniście postępować, tłumacząc organizacjom rolniczym, co to w tej chwili znaczy nowoczesność. To nie tylko maksymalizacja plonów; jest to cały kontekst funkcjonowania rolnictwa w środowisku, w przyrodzie, w społeczeństwie. Wielki, potężny, złożony kontekst, którego części i elementów do tej pory nawet jeszcze do końca nie znamy.

Jeszcze jedna sprawa. Oczywiście są jeszcze zadania również dla resortu – akurat myślę, że przy tej życzliwości są możliwe do zrealizowania – to jest przemyślenie mechanizmów wsparcia dla pszczelarstwa. Jednak też uważam i pewnie się tu wam narażę, że nie może być sytuacji, o jakiej często słyszymy z ust różnych organizacji rolniczych: niech dotacje zapewnią opłacalność. „Dawać kasę, to się będzie opłacało”. Nie. Wsparcie publiczne ma być wsparciem rozwiązującym niektóre problemy, których branża nie jest w stanie sobie rozwiązać. Może pomagać w początkowym okresie we wdrażaniu pewnych procesów, pewnych programów, żeby pewne koszty zdjąć z interesariuszy, czyli z tych, którzy są zainteresowani. Może korygować pewne problemy rynkowe, ale nie może być jedynym źródłem opłacalności. Dotyczy to i pszczół, i wszystkich innych produkcji w Polsce.

Natomiast trzeba przemyśleć, czy tych programów, na które wydajemy dziesiątki milionów, nie należałoby przemodelować; może w trochę inny sposób do nich podejść, gdzie indziej położyć naciski, gdzie indziej czy co innego starać się sfinansować. Oczywiście jeśli są bariery ze strony Unii, to tam trzeba się kłócić, trzeba twardo stawiać sprawę; akurat jesteśmy rządem, który nie boi się UE. Jesteśmy też w stanie twardo bronić polskich interesów, nawet jeżeli idzie to w poprzek czy wbrew różnym modom i poprawności politycznej w Europie.

Sprawa rynku. Może trzeba wykorzystywać opłacalność produktów pszczelich; nie tylko miodu, ale innych produktów. Miód jest może najmniej istotny ze wszystkich produktów. Najczęściej jest nagłaśniany jako symbol dobrobytu; kraj mlekiem i miodem płynący jako symbol dobrobytu. Chodzi o wykorzystanie opłacalności produktów, na które na rynku występuje coraz większe zapotrzebowanie; produktów związanych z dietami i kosmetykami, z ogólnie rozumianym zdrowiem, z reakcją społeczeństw, w których zaczyna być pewna moda, pewien snobizm na produkty związane z pszczołami czy apiterapią itd. Wy lepiej o tym wiecie, ale może instytut i pani dr Pohorecka, i wszyscy inni powinni działać w tym kierunku, jak rozwinąć całą gamę produktów, które powstają na bazie surowców pszczelarskich, żeby zwiększyć możliwości i chłonność rynku.

Jest pewien kierunek, który będę bardzo wspierał i m.in. temu było poświęcone kilka dni temu wyjazdowe posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi w Lublinie; dziękuję również kolegom, którzy wzięli w nim udział. Ten kierunek to jest produkcja miodów

pitnych. Może to być jeden z poważniejszych kierunków zagospodarowania miodu. Rząd powinien się w to zaangażować. Są to oczywiście trudne rozmowy z Ministrem Finansów, jest problem akcyzy, problem opłat itd. Polska, biorąc pod uwagę jakieś historyczne skojarzenia, mogłaby być europejskim liderem, kojarzącym się właśnie ze zdrowiem, witalnością, piękną przyrodą, czystą przyrodą, ale jednocześnie z tym, co daje i radość, i zdrowie, czyli z miodami pitnymi. To jest wspólna akcja, która powinna być prowadzona przez środowisko pszczelarzy wsparte przez rząd. Byłbym za tym, żeby tu zastosować daleko idącą pomoc ze strony rządu. Dotyczy to zresztą całego sektora spirytusowego w Polsce. Uważam, że jest on jednym z najważniejszych kierunków przetwórstwa rolno-spożywczego i jako taki nie powinien być czymś wstydliwym, jakimś przemilczanym. Powinien być naszą europejską szansą.

Jeżeli chodzi o program białkowy, to szefem podkomisji jest pan poseł Dolata. Chcę pana absolutnie uspokoić, że produkcja białka w Polsce i działania, które w tym kierunku podejmujemy, nigdy nie będą oparte o rośliny GMO w Polsce. To jest jakieś nieporozumienie. Właśnie ci wszyscy, którzy nie chcą programu białkowego w Polsce, są zwolennikami GMO i ciągłego uzależnienia polskiej produkcji pasz od modyfikowanej soi, sprowadzanej z różnych kierunków świata. My chcemy temu przeciwdziałać. Na pewno zarówno rośliny strączkowe czy bobowate, ale również inne, nie będą w Polsce związane z GMO.

Kilka słów – absolutnie na koniec, bo na salę oczekują następne komisje i będziemy musieli kończyć. Pan Janusz Kasztelewicz, znamy się od tylu lat, z jakimś zażenowaniem mówi o części dyskusji, która była na początku. Tu się nic złego nie działo. Była to dyskusja na temat tworzenia prawa. W demokratycznym państwie dyskusja o tym, jakie rozwiązania wprowadzić, odbywa się w parlamencie. Właśnie Sejm jest od tego, aby tutaj dyskutować na ten temat. Chciałbym, żeby również w waszym środowisku toczyły się takie dyskusje, czasami nawet ostre, ale prowadzące do wypracowania stanowisk.

Dziękuję bardzo. Są jeszcze dwie osoby chętne do zabrania głosu. Pan poseł Duda. Proszę.

Poseł Jan Duda (PiS):

Panie przewodniczący, panowie posłowie, szanowni goście. Myślałem, że zabiorę głos przed panem przewodniczącym Ardanowskim, a on, jak zwykle, wszystko powiedział.

Kontynuując temat. Siedzimy, są tu akurat trzy rzędy stołów. My siedzimy tutaj, wy powinniście siedzieć tam, a między nami powinni być przedstawiciele koncernów chemicznych – i powinniśmy do nich mówić, a oni powinni to słyszeć. Jest to niezmiernie ważne. Dlaczego o tym mówię? Bodajże półtora miesiąca temu (a może dwa miesiące temu, nieważne) spotkaliśmy się w Brukseli w Federacji Związków Rolniczych COPA-COGECA; byli przedstawiciele związków rolniczych z całej Europy. Mówiliśmy m.in. o glifosacie i przedłużeniu do 2020 r. możliwości jego stosowania. Uwierzcie mi, że 1/3 z osób na sali to byli lobbyści z koncernów chemicznych. To było widać. Tak to działa. Tak to wygląda.

Nawzajem wobec siebie formułujemy ewentualnie jakieś zastrzeżenia, jakieś uwagi. Natomiast cały przemysł chemiczny, który zarabia krocie, siedzi sobie spokojnie i lobbuje wtedy, kiedy potrzeba; ewentualnie pogrzebie u nas albo u was, żeby nas ustawić przeciwko sobie.

Zadam pytanie. Padło tutaj stwierdzenie, że samochody jeżdżą na ropę i trują. A powiedzcie mi, czemu samochody do tej pory przede wszystkim jeżdżą na ropę? Ano dlatego, że lobby producentów węglowodorów, benzyny, jest tak duże, że praktycznie badania nad alternatywnymi źródłami napędu są w powijakach. Powoli, powoli próbują się przebijać. Chyba mamy świadomość tego, że gdyby nam zabrakło ropy, to przecież będziemy dalej jeździć. Znajdziemy sposób, znajdziemy rozwiązanie, bo taki jest człowiek. Natomiast dopóki koncerny nie zostaną do tego przymuszone, to nigdy same z siebie tego nie zrobią, bo badania kosztują. Nawet jak je mają, to zarabia się na środku już wprowadzonym na rynek, produkowanym masowo. Nie zarabia się na nowych, wprowadzanych środkach.

Dlatego powinniśmy razem, głośno o tym mówić. W końcu się to przebije i zmusimy tych, którzy odpowiadają za bezpieczną chemizację rolnictwa, że będą pracować nad

tym, żeby była ona coraz bardziej bezpieczna i stosowana w coraz mniejszym stopniu. To tylko tyle z mojej strony. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Niestety, musimy kończyć, bo druga komisja zaczyna obrady. Przepraszam tych, którzy jeszcze chcieli zabrać głos. Wiem, że chciał zabrać głos pan poseł i jeszcze ktoś ze środowiska pszczelarzy.

Poseł Leszek Galemba (PiS):

Tylko dwa zdania.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Proszę. Po dwa zdania.

Poseł Leszek Galemba (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Dziękuję pani minister za rzetelne dane, bo mogliśmy usłyszeć, że przed polskim pszczelarstwem są perspektywy.

Chcę również podziękować przed całą Komisją panu prezydentowi polskiego pszczelarstwa za uczestnictwo w naszych odpustach we Wrzącej Wielkiej – za udział po raz kolejny. To nie jest tylko to, że się angażujemy. Tak, jak pan prosił, my – rolnicy i również posłowie będziemy współpracować. U nas we Wrzącej Wielkiej odbyło się już dziewięć odpustów. Był odpust Matki Bożej Miodnej, na którym jest właśnie prezentowane polskie pszczelarstwo. Odbywają się prelekcje i to wyjście do ludzi, świadomość i to, o czym dzisiaj mówiliśmy – to jest u nas przedstawiane, a w odpuście uczestniczą mieszkańcy. Za to chciałem podziękować. Myślę, że następny odpust, teraz dziesiąty, odbędzie się z jeszcze większym zaangażowaniem wszystkich stron. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. My wierzymy w Opatrzność, ale może i sami też trochę pomóżmy pszczelarstwu.

Proszę bardzo. Jeszcze pan.

Prezes Zarządu Pszczelniczego Towarzystwa Naukowego, kierownik Pracowni Zapylania Roślin Zakładu Pszczelnictwa Instytutu Ogrodnictwa prof. dr hab. Zbigniew Kołtowski:

Dziękuję. Zbigniew Kołtowski, Instytut Ogrodnictwa, Zakład Pszczelnictwa.

Chciałbym skorzystać z okazji, że debatujemy na temat pszczół. Dla nas, tutaj zgromadzonych, pszczoły są bardzo ważne. Chciałbym tylko powrócić do tematu wykorzystania pasów śródpolnych czy części pola przeznaczonego na greening czy na funkcje ekologiczne, żeby tam znalazły się rośliny miododajne. Zwiększy to bioróżnorodność i przysporzy nam korzyści. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Proszę państwa, jestem przekonany, że część postulatów, które tutaj padały, m.in. o obsadzaniu autostrad, o nieużytkach, o sprawach niektórych elementów infrastruktury – to nie są sprawy nie do rozwiązania. Nie jest to tak, że leśnicy chcą czy nie chcą. Proszę te postulaty też przedstawiać rządowi; jeżeli nie w ministerstwie rolnictwa, to w Ministerstwie Środowiska, to ministrowi drogownictwa itd.

Proszę państwa, w Czechach jest taki dowcip: Niemcy walczyli z partyzantami, odbijali leśniczówkę. Przyszedł leśniczy i wszystkich wygnał. A więc zamykam posiedzenie.